Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 194 Lwów, sobota 27 sierpnia 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Pływacy na płytkiej wodzie

Siódmy już rok robi się u nas różne eksperymenty, w których stawką jest wielka rzecz: Polska. Jeden wielki szachista posuwa ludzi, jak się posuwa figury na szachownicy i z zainteresowaniem śledzi, co z tej gry wyjdzie: mat czy zwycięstwo. Nie jest to tylko figura retoryczna, ale rzeczywista rzeczywistość, którą sam gracz określił słowami, że rzuca ludzi na wodę, niech pokażą, czy umieją pływać. Do tego eksperymentu dobiera się przeważnie ludzi, dla których woda jest obcym, często wrogim elementem — nie znają oni ani teorji ani praktyki szlachetnej pono sztuki pływania. A że przebywanie na nadającej się do pływania wodzie połączone jest z niebezpieczeństwem dla życia, więc ludzie ci, aby ujść przed tem niebezpieczeństwem, chronią się na płytką wodę i mieliznę, gdzie parskaniem i innemi wyczynami markują dokonaną — pracę pływania.

Miał świat przed kilku dopiero dniami wielkie popisy sportowe, zwane Olimpjadą, na które zjechali się do stolicy filmowej sportowcy ze wszystkich krajów. Zjechali się, nie — to organizacje sportowe wszystkich krajów wysłały najlepszych swych ludzi, aby z honorem reprezentowali barwy swego kraju. Do tej bądź co bądź nic więcej jak zabawy nikomu nie przyszło na myśl wysłać niedołęgów czy początkujących; przeciwnie — wysłano samą elitę, nie eksperymentowano, mimo że w grę wchodziła tylko ambicja, nie zaś wielkie interesa mające rozstrzygać o losach narodów i państw.

U nas dzieje się inaczej. O jakąkolwiek dziedzinę w wielkim kompleksie spraw państwowych zaczepimy, wszędzie mamy to „wściekłe ryzykanctwo", to stawianie niewłaściwych ludzi na właściwych stanowiskach, to próbowanie ich zdolności czy raczej giętkości, jakby rozmyślnie chciano swoim i obcym zademonstrować, że „naród idjotów" albo na tem się nie połapie albo jest tak otrzaskany wiekową niewolą, że wszystkie te na jego żywem ciele przeprowadzane doświadczenia przyjmie albo jako naturalny wynik woli „wielkiego człowieka", al bo jako dopust boży, któremu sprzeciwiać się byłoby grzechem.

Możnaby dla wykazania prawdziwości i głębokości tej tragedji naprowadzić cały szereg nazwisk „działaczy" sanacyjnych w niedalekiej przeszłości i w teraźniejszości — byłby to jednak próżny i kosztowny trud, gdyż doszliśmy przecież już do tego, że nawet pewne, że tak powiemy, w praktyce codziennej mające prawo obywatelstwa słowa i zwroty postawiono pod ochroną prawa, pod sankcją ołówka cenzorskiego. Byłoby to też niepotrzebne, gdyż każdy wie i rozumie, jak trafnem odnośnie do tych ludzi jest biblijne określenie: po czynach poznacie ich. O, poznaliśmy ich i poznajemy ich codzień bliżej, gdyż nauka pływania jeszcze się odbywa, odkomenderowuje się do niej coraz innych ludzi, a jest ich zastęp niemały, coraz większy, brygady zbliżają się już do drugiego tuzina.

Ogólne te uwagi nasuwają się w wyniku coraz silniej pogłębiających się pogłosek o zmianach w rządzie. Pisaliśmy już niejednokrotnie — z pewnością z pełnem uzasadnieniem — że opinja ani do tych pogłosek ani do ich zrealizowania nie przywiązuje wielkiej uwagi, wiedząc z nabytego swoim kosztem doświadczenia, że po obecnych nic gorszego z tejsamej sorty przyjść nie może. Jedno tylko w tej na wrzesień szykowanej zmianie warty zastanawia, mianowicie kto ją reżyseruje, jak się zwie aranżer i główny wykonawca? Powtarzają się od pewnego czasu — najgłośniej od nagłego powrotu z Egiptu — pogłoski o „desinteressement" centralnej figury wobec bieżącej polityki. Byłoby to wyciągnięcie konsekwencyj z eksperymentu rzucania ludzi na wodę, żeby pokazali, czy potrafią pływać. Tylu już ich rzucono, że poniektórzy może jako tako zdali egzamin, olbrzymia zaś większość osiadła bezpiecznie na płytkiej wodzie i na niej — z zagwarantowanem bezpieczeństwem — robiła ruchy pływackie, jak nie znający kunsztu pływackiego robią to na piasku plaży. Jakież zainteresowanie mogą wzbudzić tacy ludzie i takie ich ruchy? Byłoby może trochę z tego widoku zabawy, gdyby nie kazali płacić zbyt wysokich wstępów, tj. gdyby społeczeństwo nie musiało płacić kosztów tej zabawy czy nauki w postaci olbrzymich i różnie nazwanych podatków.

Nie może przecież dla „szczęścia" — jak je sanacja pojmuje — narodu być interesującem, czy sędzia zostanie ministrem skarbu, filolog ministrem przemysłu i handlu, archeolog najwyższym szefem ceł i dalej w tym guście. Zapewne, zainteresowanie musi zaistnieć w kołach albo zawodowych polityków albo w jeszcze szerszych kołach — kandydatów na posady, ale pozatem „powoływanie", „odwoływanie" ministrów dawno już u nas przestały być premjerą czy pokazem sportowym, a stały się przedmiotem li tylko ciekawości w tym kierunku, kogo Pan Bóg nagle obdarzył rozumem, gdy dostał wysoki urząd. A może pocichu mówią, że ten dodatek do urzędu jest całkiem zbyteczny? Bo pływać na płytkiej wodzie potrafi jako tako człowiek bez poprzedniej w tej materji nauki; wysoki urząd można otrzymać bez konieczności wypełnienia go treścią indywidualności. Przeciętność jest popłatniejszą, a najpopłatniejszem jest posiadanie — we własnem mniemaniu — wszechstronnych zdolności do zagarnywania wszystkiego, co z pańskiego stołu spadnie.

Kwalifikacje wiceministra Leona Kozłowskiego

Do „Kurjera Poznańskiego" z kół profesorów uniwersytetu piszą, co następuje:

„Gdy swego czasu nastąpiła niespodziewana nominacja profesora archeologji prehistorycznej uniwersytetu lwowskiego dra Leona Kozłowskiego na ministra reform rolnych, złośliwe języki puściły w kurs dwie próby tłumaczenia tego awansu. Jedni dowodzili, że profesor prehistorji dlatego kwalifikuje się szczególnie na to stanowisko, ponieważ reforma rolna należy już w Polsce do prehistorji, do dawno minionej przeszłości, inni wyrażali przypuszczenie, że zadaniem nowego ministra będzie doprowadzenie rolnictwa naszego do stanu z epoki kamiennej, co, niestety, jak się okazało, nie było zbyt odległe od prawdy.

Trudniej natomiast było wytłumaczyć mianowanie prof. Kozłowskiego w roku bieżącym, po zniesieniu ministerstwa reform rolnych, wiceministrem skarbu. Dopóki Kozłowski był dyrektorem departamentu ogólnego, można było godzić się na zdanie posła Strońskiego, że wiceministrem skarbu wybrano prehistoryka, ponieważ pieniądz w Polsce „sanacyjnej" stał się nieomal zabytkiem przedhistorycznym. Odkąd jednak p. Kozłowskiemu przydzielono departament celny w ministerstwie skarbu, zaczęto głowić się nad przyczynami tego przydziału i przypomniano sobie, że nowy wiceminister miał w swem życiu istotnie już do czynienia ze sprawami celnemi, jednakże w formie, nie przynoszącej mu zaszczytu.

Mianowicie usiłował w roku 1926 wywieźć nielegalnie zagranicę dwadzieścia skrzyń z wykopaliskami, pochodzącemi z Niezwisk, w Małopolsce Wschodniej. Przesyłka ta została na polecenie ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego przyaresztowana w Gdańsku, ze względu na obowiązujący zakaz wywozu wykopalisk bez pozwolenia odnośnych władz konserwatorskich. Sprawa ta była swego czasu bardzo głośna i wywołała wśród sfer naukowych przykre wrażenia, tem bardziej, że prof. Leon Kozłowski był wówczas prezesem „sanacyjnego" Związku Naprawy Rzeczypospolitej we Lwowie.

Jak widzimy, fakt wejścia w konflikt z obowiązującemi ustawami celnemi nie został uznany za przeszkodę do powierzenia prof. Kozłowskiemu odpowiedzialnego stanowiska, na którem ma między innymi sam przygotować ustawy i pilnować przestrzegania ustaw i rozporządzeń celnych przez innych".

W odpowiedzi na Łapanów

„Piast" w korespondencji z Bodzanowa, pod Wieliczką, pisze o charakterystycznym wypadku. Oto miejscowi strzelcy na wieść, że w głośnych zajściach łapanowskich brał czynny udział związek strzelecki, załadowali karabiny i mundury na wóz i odwieźli je do Wieliczki, ponieważ „nie chcą mieć nic wspólnego ze „Strzelcem", ich sumienie i poczucie godności nie pozwolą dłużej pozostawać w tej organizacji".

Postępek słuszny i zrozumiały, — szkoda, że niestety wśród strzelców bardzo rzadki.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny. Dnia 22 sierpnia 1932. Sygn. IV Pr. 120/32. Sąd Okręgowy Wydział IV w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. procedury karnej, zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 19 sierpnia 1932 L. B. II 2/275/32 konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 187 z dnia 19 sierpnia 1932 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem **„PRZEDŁUŻONA AGONJA"** w ustępie od słów „Ano budowało się" do słów „sanacja", od słów „A więc agonja" do słów „nie przydadzą się" i od słów „czy leżąca" do słów „od żłobu", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z § 300 uk. 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego". 3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Palmrich w r. Wiceprezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Kobylarz w r.

MAŁY FELJETON

Precz z hałasem

Z hałasem wielkomiejskim będzie rychło koniec. Dzienniki właśnie doniosły, że władze opracowują przepisy, które będą regulowały hałas.

Prawdopodobnie powołana będzie do życia nowa policja, która pałeczką regulować będzie natężenie hałasu w stolicy.

Jeżeli jakiś przekupień będzie pod waszem oknem przez 3 godziny wydzierał się fortissime „do pomidory, do pomidory", zaraz zjawi się policjant i batutą da mu znak, aby przeszedł na pianissimo. Przekupień wnet obniży „pomidory" o całą oktawę.

Szoferowi, który przez godzinę i kwadrans będzie motor puszczał con fuoco, policjant batutą da znak, aby przerzucił się na sostenuto, a sąsiadowi, który o północy będzie 4-lampowym aparatem z głośnikiem „łapał" Nowy Jork, hałasowy policjant nakaże fermata, t. j. aby zamknął okno.

Człowiek znowu będzie mógł myśleć spokojnie, skupiać się, medytować, rozważać i liczyć bez obawy, że go ktoś nagle wrzaskiem zbije z pantałyku lub przerwie mu wątek.

Wyobraźmy sobie taką scenę po wydaniu przepisów obowiązujących o walce z hałasem.

Jest godzina 1 po północy. Ulica pogrążona w ciemnościach, a mieszkańcy pogrążeni we śnie. Ale nie wszyscy. Jeden mieszkaniec domu vis à vis „chwyta" przy otwartem oknie Rzym, gdzie popisuje się jakiś wrzaskliwy jazz-band.

Naraz słyszę głos mego sąsiada, który woła:

— Panie, zamknij pan do jasnej cholery okno! Spać nie można!

Nikt nie odpowiada.

Po chwili mój sąsiad znowu woła:

— Czy pan nie słyszy, czy co, do djabła? Spać nie można! Zamknij pan okno, póki mówię po ludzku i grzecznie!

Na balkonie mieszkania w domu, skąd ryczy radjo, pojawia się niewiasta.

— Czego pan hałasuje po nocy? Dziecko mi pan obudzi!

W oknie 3-go piętra ukazuje się łysina, która z źle tajoną wściekłością woła:

— Też sobie wybrali porę do konwersacji. Proszę państwa zamknąć okna i nie hałasować!

Na ulicy zbiera się gromadka spóźnionych przechodniów, którzy czynią głośne uwagi.

Zjawia się i policjant regulujący hałas.

— Panie władza — ryczy mój sąsiad — spać nie można przez to przeklęte radjo. Drze się, jak opętany Niech pan coś zarządzi.

— Hej tam — woła policjant — drugie piętro, zamknąć głośnik!

Nikt nie odpowiada.

Policjant zarządzenie swe powtarza raz i drugi i coraz głośniej; pomimo to nikt w oknie nie pojawia się, a jazz-band wciąż ryczy.

Policjant dzwoni na dozorcę, który jednak śpi kamiennym snem sprawiedliwych.

Władza dobija się do bramy. Pomagają przechodnie. Kto kamieniem, kto laską, a kto poprostu pięścią.

W sąsiednich domach i wogóle na całej ulicy już nikt nie śpi. Na balkonach i w oknach wszędzie postacie mocno roznegliżowane. Zbudził się także jakiś pies, który basem miarwo poszczekuje. Odpowiadają mu z różnych punktów dyszkanty foksterjerków, ratlerków i innych ras małego kalibru.

Na całej ulicy śpi tylko dozorca, do którego bramy dobija się policjant

— Trzeba przystawić drabinę do okna, wejść do mieszkania i zamknąć radjo — radzi ktoś z przechodniów.

Policjant udaje się do apteki i wzywa przez telefon straż pożarną, aby przywiozła drabinę.

Tymczasem pomimo późnej pory na ulicy utworzył się tłum, który tamuje ruch kołowy.

Dorożkarze wołają „na bok", szoferzy trąbią.

Wreszcie słychać głos syreny strażackiej. Nadjeżdża, dzwoniąc, drabina strażacka.

Strażak wchodzi przez okno i zakręca radjo. Ulica zasypia.

Tak, proszę państwa! Walkę z hałasem trzeba prowadzić racjonalnie.

Ultimus.

Rok rządów „narodowych" w Anglji

3 miljony bezrobotnych.—Ottawa.—Konwersja pożyczki.—Nieudały rozłam.—Mosley

Mija rok od chwili, gdy **Macdonald, Snowden** i **Thomas** opuścili Partję Pracy, by wespół z politykami burżuazyjnymi ratować Imperjum Brytyjskie od skutków załamania się waluty angielskiej.

Można już sporządzić krótki bilans „narodowych" rządów, które pod firmą Macdonalda są rządami konserwatystów, rozporządzających w Izbie Gmin przytłaczającą większością głosów.

Pamiętamy, że konserwatyści wytykali nieustannie rządowi robotniczemu niezdolność opanowania bezrobocia. Istotnie, rząd robotniczy, mimo duże wysiłki, nie był w stanie ulżyć bezrobociu. Złożyło się na to wiele przyczyn, o których tu mówić nie będziemy.

Cóż jednak uczynił rząd „narodowy" w walce z bezrobociem, czy bezrobocie spadło, czy „narodowy" rząd **Macdonalda** okazał się szczęśliwszy od robotniczego rządu **Macdonalda?**

Wedle urzędowych danych cyfra bezrobotnych w Anglji wynosiła w końcu lipca 2,981,782 osoby. **3 miljony bezrobotnych.** Takiej cyfry nie było jeszcze za żadnego z rządów poprzednich. A warto dodać, że cyfra ta obejmuje jedynie bezrobotnych zarejestrowanych, poza którymi istnieje jeszcze cała masa bezrobotnych niezarejestrowanych, z pośród kolejarzy, fornali, służby domowej i in.

Ta ogromna cyfra bezrobotnych najlepiej oświetla całą politykę gospodarczą rządu „narodowego", opartą o cła ochronne. 3 miljony bezrobotnych — to świadectwo bankructwa tej polityki.

Tymczasem świeżo zakończona konferencja imperjalna w Ottawie zatwierdziła tę politykę. Jakkolwiek ocenić wyniki konferencji, jedno jest pewne: ceny artykułów żywnościowych w Anglji pójdą w górę.

Jest to sprawa o znaczeniu pierwszorzędnem dla klasy robotniczej. Albowiem obok wzrostu cen żywności dokonywa się atak na płace robotnicze. Rok temu, gdy kurs funta spadł, kapitaliści twierdzili, że robotnicy odniosą największą z tego korzyść, gdyż eksport wzrośnie, bezrobocie spadnie, płace pozostaną niezmienione.

Okazało się jednak, że eksport nie wzrósł, że bezrobocie wzrasta, że płace są atakowane, a na domiar złego żywność podrożeje!

Ilustracją stosunków angielskich jest zatarg w przemyśle włókienniczym, gdzie przemysłowcy chcą obniżyć płace od 10 do 25%. A nie można powiedzieć, by wszyscy przemysłowcy z tej branży odczuli skutki kryzysu, bo np. wielki kartel niciany **Coatsa** dał w pierwszym kwartale r. b. o 25% wyższą dywidendę, niż w r. ub.

Na jednym tylko punkcie rząd obecny szczęśliwą wykazał rękę, mianowicie min. skarbu Neville **Chamberlain** wpadł na dobry pomysł oszczędności budżetowych przez konwersję pożyczki państwowej. Za zgodą wierzycieli rząd obniżył stopę procentową pożyczki z 5% na 3½%. Pożyczka ta wynosi 1.85 miljarda funtów (przeszło 57 miljardów zł.), oszczędność więc na zniżce procentowej przyniesie rocznie z górą 300 miljonów zł.

Konwersja miała duże powodzenie; w ciągu jednego miesiąca 90% pożyczki uległo konwersji. Wobec tego rząd zamierza przeprowadzić dalsze konwersje.

Dzięki konwersji nietylko skarb oszczędza na budżecie, ale też powstaje możliwość obniżenia stopy procentowej i ożywienia gospodarstwa.

Oczywista, nie należy przesadzać znaczenia tego kroku. Może on dać wyniki dodatnie w całokształcie polityki gospodarczej, uwzględniającej potrzeby szerokich mas pracujących, a nie w oderwaniu od tych potrzeb, jak to się dzieje pod rządami „narodowemi".

To oderwanie rządu od mas prowadzi do tego, że masy coraz krytyczniej odnoszą się do rządu. Dwa wybory uzupełniające do Izby Gmin przyniosły dwa zwycięstwa Partji Pracy.

Temu pochodowi zwycięstwa niewiele zdaje się zaszkodzi próba rozłamu, dokonana ze strony części Niezależnej Partji Pracy, o czem już obszernie pisaliśmy.

Okazuje się obecnie, że owa większość zjazdowa, która uchwaliła wystąpić z Partji Pracy, topnieje z dnia na dzień do małej, nieznaczącej grupki malkontentów i warchołów. W Szkocji i Walji organizacje Niez. Partji Pracy wypowiedziały się za utrzymaniem jedności z Partją Pracy. W Yorkshire na 100 zgórą przedstawicieli Niez. Partji Pracy w radzie wystąpiło jedynie 2.

Przeciwnicy rozłamu mają utworzyć nową organizację na miejsce Niezależnej Partji pracy. Wśród zwolenników jedności robotniczej są znani działacze, jak **Dalton, Wise, Kirkwood,** oraz najlepszy publicysta Niezależnych, tow. **Brailsford.** Działacze ci są obecnie zajęci ratowaniem funduszów i dobytku materjalnego dla wspólnej Partji.

Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że **Mosley,** który rok temu oderwał się od Partji Pracy dlatego, że wydawała mu się zbyt mało rewolucyjną i niezbyt szybko urzeczywistniała socjalizm, do którego się rwał Mosley, obecnie organizuje partję wyraźnie faszystowską z własną boiówką, mającą rozbijać wiece przeciwników!

Tak się skończyła karjera arystokratycznego przybłędy, który nie mogąc „przyśpieszyć" nadejścia socjalizmu, zabiera się do tępienia socjalizmu pałką i kulą.

Wydział Rady Zawodowej w Częstochowie

oskarżony o strajk w dn. 16 marca

W sobotę, dn. 27 b. m., odbędzie się w **Częstochowie** rozprawa **o strajk powszechny przeciwko zamachom na ustawodawstwo socjalne,** proklamowany jak wiadomo, na mocy uchwały Kom. Centr. Zw. Zaw., w dn. 16 marca r. b.

Oskarżony jest cały Wydział Rady Związków Zawodowych w Częstochowie w liczbie 13 osób.

CAREL BURBACH.

Skandal w hotelu

Od hall'u, przystrojonego egzotycznemi kwiatami, po marmurowych schodach, wysłanych miękkiemi dywanami, szli książę i księżna di Satelli, prowadzeni do apartamentów przez dyrektora hotelu Bristol.

Gdy dyrektor powrócił ktoś dotknął lekko jego ramienia. Mister Kunn, jeden z najlepszych gości hotelu, bawiący od kilku tygodni, przyciszył głos:

— Czy pan wie — zagadnął dyrektora — że właśnie ulokował pan w apartamentach słynną parę szczurów hotelowych?

Dyrektor nie mógł powstrzymać okrzyku przerażenia.

— Proszę się uspokoić — odpowiedział Kunn. — Tym razem nie uczynią żadnej szkody. Szukam ich już od miesięcy i oczekiwałem ich przybycia w ciągu najbliższych dni. Chcę ich przychwytać na gorącym uczynku, ale — także we własnym interesie — musi mi pan dopomóc. Znam dobrze metodę ich „pracy". Przypuszczają, iż wieczorowe przedstawienie rewji w małej sali ściągnie sporo gości. Naturalnie „księstwo" przybędzie także. Potem — proszę uważać — każą się pod jakimś pozorem wywołać i moment ten wykorzystają na splądrowanie opuszczonych pokojów. Wreszcie — ściśle według ich recepty — uczynią alarm, że zostali okradzeni i zgłoszą gotowość zawiadomienia policji. Rozumie się, że gdy wyjdą, nie wróca już.

— Jakże to wyrafinowane! — jęknął dyrektor.

— Nie dopuścimy do tego. Ma pan prawdopodobnie zapasowe klucze? A zatem schowam się w ich pokoju. Pan tymczasem pozwoli, aby cała komedja została odegrana aż do chwili, gdy zechcą się udać do policji. Wówczas ja się zjawię i unieszkodliwię ich.

Dyrektor, zasmucony ale wdzięczny, detektyw, którego stalowe oczy lśniły radością, przewidywanej gry, przypieczętowali porozumienie silnym uściskiem dłoni.

***

Stało się, jak przewidywał Kunn. Gdy do Satellich zbliżył się piccolo z listem, szybko opuścili salę, usprawiedliwiając się wobec sąsiadów. Dyrektor ledwie mógł się pohamować. Widział w wyobraźni plądrowane pokoje gości którzy tu beztrosko spędzali czas.

Nagle z wyższego piętra rozległy się niebywałe krzyki. Wszyscy przerażeni pobiegli na górę, gdzie zastali... nowoprzybyłych małżonków, wołających z rozpaczą, iż zostali okradzeni. Goście rozbiegli się po swych pokojach i wkrótce niektórzy wracali z taką samą rozpaczą.

— To skandal. Policja... — wołał di Satelli, kierując się do drzwi.

Dyrektor chwycił go za ramię:

— Chwileczkę — zawołał tak głośno i stanowczo, że wszyscy zastygli w oczekiwaniu i napięciu.

Historja milczy o tem, jak długo czekali w ten sposób na zjawienie się p. Kunna.

W tym samym czasie jakiś mężczyzna z czarną brodą zajął miejsce w międzynarodowym expressie, stawiając obok siebie małą walizeczkę. Jedynm ruchem ściągnął zarost i na gładko wygolonej twarzy ukazał się figlarny uśmiech. Potem urozmaicił sobie resztę podróży przeglądaniem zawartości walizki.

(Tłom. z holenderskiego K. L.).

Ceny a płace

Pisma gospodarcze notują zwyżkę cen we wszystkich dziedzinach. — Zwyżkują ceny hurtowne artykułów codziennej potrzeby, zwyżkują surowce (bawełna), zwyżkują akcje. „Kanonem" ekonomistów i „kapitanów przemysłu" było, że dla ożywienia ruchu gospodarczego koniecznem jest mieć dwa żelaza w ogniu: zwyżkę cen i obniżkę płac robotniczych czyli — jak oni to nazywają — kosztów produkcji, do których zaliczają także świadczenia społeczne. Zwyżkę cen osiągają pomału, natomiast redukcję wymuszają szybko, bo tu spotykają się z mniejszym oporem.

Ci ekonomiści i praktycy nie zastosowali się do rad jednego z największych swych matadorów: Forda, który głosił, że płace robotnicze powinny być jak najwyższe, gdyż z tego źródła konsumcja czerpie najobfitsze środki. Nie poszli też za jego radą, gdy proponował skrócenie czasu pracy, wychodząc z prostej zasady, że robotnik, mając więcej wolnego czasu (i pieniędzy), ma większą okazję do robienia zakupów. Teraz, jak wczoraj doniosły telegramy, w Ameryce zaczął się nawrót do teorji Forda. Dla skutecznej walki z bezrobociem proponuje się skrócenie czasu pracy do dni 5 w tygodniu i 6 godzin dziennie. Ten rachunek dowodzi, że skrócenie czasu pracy daje możność zatrudnienia większej liczby bezrobotnych i — co też nie jest do pogardzenia — robi państwu ulgę w wypłacaniu zasiłków, czego Ameryka kapitalistyczna strasznie nie lubi.

Ale co będzie z płacami? Weźmy przykład z naszych stosunków: z Łodzi donoszą, że przemysł włókienniczy postanowił podwyższyć ceny swych wyrobów, ponieważ — argument jest właściwie zbyteczny — konjunktura przemawia za podwyżką. A równocześnie donoszą o dalszych redukcjach i robotników i ich zarobków. Jakże? Przy wyższych cenach tj. przy wyższych zyskach cała korzyść ma spłynąć na przedsiębiorcę, podczas gdy robotnicy mają dalej ponosić ofiary? I za co robotnicy o niższych albo żadnych zarobkach mają kupować te podrożone artykuły?

Z tego zestawienia okazuje się, że twierdzenia przemysłowców o wpływie „wysokich" zarobków na ceny i odwrotnie są czystą blagą. Ceny się podwyższa, zarobki dalej się obniża, ileż lepiej przecież ciągnąć korzyści z dwóch stron. Że tam konsumcja na tem ucierpi — tak dalekowidzący nasi przemysłowcy nie są; oni nie myślą o wieczności czy o wyższych celach, dla ich ambicji i kieszeni wystarczają doraźne zyski.

Ale co na to państwo, które uważa się za powołane do wpływania na życie gospodarcze i które przecież — ze względów podatkowych — ma interes w zwiększonej konsumcji, wynikającej z wyższych zarobków? Państwo — czyje to państwo i w czyim interesie ono działa, używa swej potęgi? Tu właśnie leży różnica między mądrym przedsiębiorcą i zapobiegliwem państwem, a zachłannym „pracodawcą" i krótkowzrocznemi czynnikami państwowemi.

„Trzeci stopień badań"

(Korespondencja własna)

Tarnów, 25 sierpnia.

Tadeusz Wałaszek, lat 19, syn Wojciecha i Agnieszki z Wójcików, zamieszkałych w Brniku (powiat Dąbrowa koło Tarnowa) został przez policjantów pobity wśród następujących okoliczności:

W dniu 20 bm. o godz. 5 rano przybyło do mieszkania Wałaszka 3 posterunkowych z komendantem Rozmusem Stanisławem na czele. Gdy weszli do mieszkania, zapytali matki, gdzie jest jej syn Tadeusz. Ona na to wskazała, że śpi na piecu. Przystąpili do niego i obudzili, zapytując, gdzie ma rewolwer. Wałaszek oświadczył, że nie posiada żadnego rewolweru, natomiast posterunkowi powtórnie mówią „masz, gdyż nam mówili, że otrzymałeś od Adama Wałaszka". Następnie przeprowadzili rewizję, która nie dała pozytywnego wyniku. Po rewizji zabrali Wałaszka do miasta Dąbrowy, oddalonego od Brnika o 4 klm.

O zajściach w drodze tak zeznaje Wałaszek:

„Zabrano mnie z domu o godzinie 5'30 rano; doprowadzono mię do szosy, gdzie było już trzech aresztowanych, z którymi był jeden posterunkowy, a tymi aresztowanymi byli: Władysław Porada, Józef Porada i Tomasz Wieczorek, wszyscy z Brnika. Przyłączono mnie do nich i prowadzono razem z nimi aż do lasu. W lesie rozłączono mnie od nich, oni poszli dalej ku miastu Dąbrowa i tam czekali w lesie na drodze, zaś mnie po ich odejściu zaraz skuto, następnie odprowadzono mnie w bok do lasu daleko od drogi i tam zapytują się mnie, czy się przyznam do rewolweru i gdzie go schowałem. Oświadczyłem na to, że rewolweru nie posiadam. Wtenczas jeden z posterunkowych urżnął kij prawdopodobnie dębowy, grubości w przecięciu 2 i pół centymetra. Ciśnięto mnie na ziemię, jeden z nich przycisnął mi głowę twarzą do ziemi, drugi przycisnął nogi rękami, a trzeci bił kijem po gołych stopach i piętach. Po przestaniu bicia zapytali, czy się przyznam gdzie mam rewolwer. Ja na to oświadczyłem „żebyście mnie zabili, to nie wiem o niczem". Wtenczas jeden z posterunkowych: „To się nie przyznasz?" Ja na to, że jest tylko ten, co na stole. Posterunkowy: „Ty sk... to u ciebie jest rewolwer wielki a nie ten gdzie jest rewolwer wielki a nie ten dziecinski?" Oświadczyłem, że wiel kiego rewolweru nie mam. Wtenczas rzucono mnie powtórnie na ziemię, kopnięto mnie dwa razy w bok prawy w okolicy nerek. Nieprzytomny z bólu powiedziałem, że mam w domu w szopie. Wówczas jeden z posterunkowych powiedział „to dopiero po skopaniu przyznałeś się" i sam wziąwszy kij do ręki, zaczął mnie znowu bić po całem ciele. Po zaniechaniu bicia kazano mi stać, a kiedy ja z bólu nie mogłem stać, wtenczas jeden z posterunkowych uderzył mnie kolbą karabinu w grzbiet lewej ręki. Podniosłem się i poszedłem z dwoma posterunkowymi do domu, a komendant, który był obecny przy biciu, poszedł w innym kierunku. Gdy przyszliśmy do domu, jeden z posterunkowych powiedział „no szukaj tego rewolweru". Udałem się do szopy, gdzie wskazałem, że w snopkach był schowany, ale wyjąłem go i zaniosłem go na stół do domu, a snopek zerżnąłem na sieczkę. Kiedy się okazało, że rewolweru na stole niema, posterunkowy powiedział mi, że kłamię. Na to odpowiedziałem, iż „musiałem tak mówić, gdyż chcieliście mnie zabić w lesie." Później zaprowadzono mnie do aresztów gminnych w Dąbrowie i osadzono razem z tymi, co mnie od domu razem prowadzono do lasu, i po przetrzymaniu godzinnem wypuszczono mnie."

Dwa świadectwa lekarskie stwierdzają rozliczne obrażenia cielesne, jakich doznał Wałaszek, a na zdjęciu fotograficznem pobitego widać na jego ciele około dwudziestu krwawych pręg od pobicia!..

Walka o pięć głów

Sprawa wykonania wyroku na 5 hitlerowcach w Bytomiu staje się dla Hitlera i jego partji kwestją rozstrzygającą o istnieniu czy zagładzie. Głupstwem naturalnie są doniesienia, że Hitler zamierza wycofać się z życia politycznego i że już nawet Strasser upatrzony jest na jego następcę; faktem jednak jest, że sprawa bytomska grozi rozłamem w partji i może stać się początkiem rozsypki. Od wykonania wyroku względnie ułaskawienia zależy też poniekąd los Niemiec, gdyż albo wojna domowa albo pogodzenie się.

Hitler sam konsekwentnie nawołuje do zachowania legalności. Występuje on przeciw wyrokowi, sądowi i rządowi ostro w słowach, ale zakazuje czynów. To „umiarkowanie" wywołuje w bojówkach silne niezadowolenie. Szczególnie bojówka śląska ze swym przywódcą Heinesem — był on niedawno zasądzony za mord kapturowy i potem ułaskawiony — grozi, że nie usłucha rozkazu wodza, lecz na własną rękę będzie szukała zemsty na wypadek stracenia „kolegów". Z innych źródeł wiadomo też, że w łonie górnych sfer ruchu hitlerowskiego panują silne rozdźwięki na tle Bytomia i wogóle dalszego zachowania się wobec tego, że dojście do władzy na drodze legalnej zostało przez Hindenburga udaremnione. „Prestiż" Hitlera grubo został nadszarpnięty.

Sprawa bytomska dziś góruje nad całą polityką wewnętrzną w Niemczech. Dziś Papen już nie ma złudzeń co do stanowiska, jakie parlament wobec niego zajmie. Jeżeli dotychczas łudził się, że dzięki możliwej koalicji centrowo-hitlerowskiej zdoła ujść wotum nieufności a nawet potrafi tę koalicję doprowadzić do tolerowania go, to dziś już wie, że nie może na to liczyć, że wotum nieufności — o ile wogóle do uchwały dojdzie — jest mu pewne. Z tej też racji zapowiada się nową taktykę ze strony rządu, taktykę polegającą na zignorowaniu parlamentu i konstytucji, której wyrazem będzie rozwiązanie parlamentu bez rozpisania nowych wyborów albo nowe wybory na podstawie oktrojowanej ordynacji wyborczej. Rząd zarówno Rzeszy jak i Prus — Papen jest przecież w jednej osobie kanclerzem Rzeszy i komisarzem - premjerem Prus — stoi na stanowisku, że nie jest odpowiedzialny przed parlamentem, tylko przed prezydentem, który go powołał. Kto zaś jest innego zdania, tego przekonają tak namacalne „argumenty", jak Reichswehra, policja i sądy doraźne.

Nietylko jednak dla Hitlera, ale i dla rządu sprawa wyroku bytomskiego stała się kwestją decydującą o jego bycie. Jeżeli rząd wykona wyrok, będzie to sygnałem do zaciętych krwawych walk wewnętrznych, które bez względu na wynik przewrócą wszystko do góry nogami i będą konsekwencją tego zapowiedzianego „ładu i porządku", który ten rząd miał zaprowadzić. Jeżeli rząd się cofnie i wyroku nie wykona tj. zamieni go na karę więzienia, podkopie gruntownie swój autorytet i dowiedzie, że jego rzekoma żelazna ręka jest w gruncie rzeczy glinianą. Nie idzie tu o zasadę: za karą śmierci czy przeciw niej, ale o odosobniony wypadek wymagający specjalnego traktowania. Jak dalece pomięszały się na tem tle pojęcia o konieczności wykonania wyroku czy ułaskawienia, dowodzi fakt, że bawarska partja ludowa, stronnictwo katolickie, oświadcza się za wykonaniem wyroku bez względu na następstwa, gdyż tego wymaga powaga państwa i władzy.

Tymczasem rząd stara się na innych pozycjach tę powagę utrzymać, a ze specjalnem zamiłowaniem robi to wobec parlamentu i sejmu pruskiego. Przed drugim rząd wogóle nie chce stanąć a pozatem nie dopuszcza go do wykonywania przysługujących mu praw, m. in. nie dopuszcza komisji prawniczej sejmu do interwencji w sprawie wyroku bytomskiego. Sprawy wogóle stanęły na ostrzu miecza i dziś już odzywają się głosy, że ta walka o pięć głów skończy się na walce o republikę, gdyż ostatnim celem rządu jest przywrócenie monarchji. Nie na to baronowie i wielki przemysł dorwali się do władzy, aby ją wykonywali w imieniu i na rzecz znienawidzonej przez nich republiki; ich panem był i pozostał Wilhelm, któremu swemi zarządzeniami ścielą drogę do powrotu. O ile w „miodowych miesiącach" obecnego systemu mówiło się o likwidacji wybujałości rewolucyjnych, o tyle obecnie mówi się już otwarcie o likwidacji rewolucji samej, o przesunięciu historji napowrót do czasów z przed listopada 1918 r.

Sanacyjne metody

W dniu 28 sierpnia br. odbędzie się w Myślenicach zgromadzenie ludowe, połączone z poświęceniem sztandaru stronnictwa ludowego, — ziemi myślenickiej.

Pewne czynniki rozpuściły wieść że zgromadzenie zostało odwołane, a co więcej, ukazały się sfałszowane afisze po wsiach, — że poświęcenie sztandaru i zgromadzenie w wyznanym dniu nie odbędzie się. Jest to jeszcze jeden z kruczków, któremi operują pewne czynniki celem udaremnienia zgromadzeń ludowych, jak dotąd jednak bezskutecznie.

—ooo—

Chłopi pędzą zdrajców

NIEUDANY WYSTĘP SANATORÓW W ZAWOJI

W dniu 21 bm. miał się odbyć „wielki" wiec publiczny sanacyjnego „narodowego stronnictwa agrarnego" (spółka Michałkiewicz—Fidelus) w Zawoji.

Na wiec ten szumnie reklamowany przybyli poseł dr. Michałkiewicz oraz Józef Kaźmierczak, z Bienkówki, wieczny tułacz polityczny.

Zaledwie p. Kaźmierczak zdążył przedstawić zgromadzonym posła Michałkiewicza, tysięczny tłum ruszył ławą ku prezydjum i z okrzykiem „precz stąd zdrajcy" i przepędził sanacyjnych przybyszów, którzy schronili się do kancelarji gminnej, skąd autobusem zwiali ze Zawoji.

Na przyjazd sanacyjnych działaczów oczekiwali również chłopi w Skawicy, by zgotować im podobną, jak w Zawoji „owację".

Strach jednak okazał się silniejszym od nakazu „pracy w terenie", gdyż do Skawicy sanatorzy już nie zaglądnęli.

Tak zakończyła się „praca w terenie" działaczy sanacyjnych.

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień

Proces płocki

Wybory uzupełniające w okręgu płockim. — O napad na ob. ob. Wronę i Paca

(Od własnego korespondenta)

W piątek, 26 b. m. przed Sądem Okręgowym w Płocku rozpoczęła się sprawa 4-ch „bojówkarzy" BBWR., oskarżonych o napad na posłów ludowych ob. ob. **Wronę** i **Paca**, w dn. 12 czerwca 1931 r. na szosie pomiędzy Gójskiem a Sierpcem.

Odbywała się wtedy powtórna kampanja wyborcza do Sejmu z okręgu płockiego po unieważnieniu wyborów z listopada 1930 r. Po zgromadzeniu przedwyborczem w Gójsku wracali obydwaj posłowie taksówką do Sierpca. Na szóstym kilometrze od Gójska w lesie szofer taksówki zauważył ustawiony wpoprzek szosy

samochód ciężarowy,

musiał więc zahamować. Z lasu wyskoczyło na szosę **kilkunastu ludzi,** uzbrojonych częściowo w rewolwery, częściowo zaś w pałki. **Pod groźbą rewolwerów** szofer zatrzymał taksówkę zupełnie. Wówczas banda rzuciła się na ob. ob. **Wronę Paca,** usiłując wyciągnąć ich z taksówki na szosę. Uderzano ich kijami poprzez okno samochodu, celowano **z rewolwerów,** przykładano je im do głów. W rezultacie ob. St. **Wronie złamano rękę i... skradziono teczkę.**

W pewnej chwili, gdy napastnicy wciąż jeszcze nie umieli otworzyć drzwiczek taksówki, — szofer raptownie

ruszył z miejsca,

okrążając bokiem samochód ciężarowy, i bandyci pozostali w tyle.

Udział w napadzie brali: St. **Łęski,** J. **Wysocki,** P **Suski,** S. **Kalisz,** Wł. Sarwiński, J. Tyburski, A. **Nowakowski,** F. **Kajkowski, Urbański,** J. **Chmielewski,** E. **Czerwiński.** Przed sądem staną — z nieznanych nam powodów — tylko czterej:

Łęski, Nowakowski, Czerwiński i Chmielewski.

Odpowiadają oni z 468 art. Kodeksu Karnego. Inni napastnicy mają być badani w charakterze...

świadków oskarżenia!!

Z ramienia poszkodowanych występują adw. adw. Krysa i Ujazdowski.

OSKARŻENI I ŚWIADKOWIE.

„Figurą centralną" wśród oskarżonych jest p. Stanisław **Łęski,** urzędnik Wydziału powiatowego. Ten miły osobnik wsławił się jeszcze dwukrotnie w Sierpcu, raz — napadem z rewolwerem w ręce na ob. **Piotrowskiego,** jednego ze świadków oskarżenia, drugi raz — napadem bojówkarskim na wiec Str. Narodowego. Z pośród uczestników eskapady leśnej, którzy wystąpią w roli... świadków, wymienić trzeba Józefa **Wysockiego,**

urzędnika Urzędu Skarbowego,
Pawła **Suskiego,** sekwestratora,
Sylwestra **Kalisza,**
nauczyciela,
no i Wł. **Sarwińskiego,** restauratora, u którego prodownik P. P., **Wroński,** znalazł teczkę,

skradzioną

ob. St. **Wronie.**

KIEROWNICY.

Czy banda dokonała „pięknego czynu" z własnej inicjatywy? Śmiemy wątpić.

W dn. 11 czerwca r. 1931 — t. zn. w przededniu napadu, odbyło się w Sierpcu w lokalu Banku Spółdzielczego

posiedzenie B. B.

przy udziale prezesa **Wyczałkowskiego,** profesora (!) miejscowego gimnazjum, wice-prezesa **Zwyrzykowskiego,** dyrektora Banku, — prezesa i wice-prezesa sierpeckiej organizacji B.B.W.R. Brał też udział w owem „posiedzeniu" Łęski, kierownik szkoły powszechnej **Chojnacki, Tyburski.**

Społeczeństwo sierpeckie dozun e doskonale, że

tam właśnie i wtedy właśnie

„opracowano" plan napadu. Wszak i **samochód ciężarowy** nie spadł sam z nieba do dyspozycji p. St. **Łęskiego.** Późniejsze wyczyny p. **Łęskiego** mówią zresztą same za siebie.

Społeczeństwo sierpeckie chce wierzyć, że

rozprawa sądowa

doprowadzi nietylko do ukarania **bez pośrednich** sprawców napadu, w pierwszym rzędzie

urzędników,

utrzymywanych z funduszów publicznych, ale że doprowadzi zarazem do

ujawnienia i napiętnowania

sprawców **moralnych,** organizatorów i kierowników **zbójeckich metod walki politycznej.** **K. W.**

Świadome macierzyństwo a kryzys gospodarczy

Pomimo że codziennie mówimy, słyszymy, czytamy o kryzysie gospodarczym, o katastrofalnym stanie bezrobocia, o nędzy, wyzysku, redukcji zarówno wśród pracowników fizycznych wsi i miast, jak i wśród inteligencji pracującej, — jednak rzeczywista rzeczywistość jest jeszcze gorszą. Wewnętrzne życie świata pracy jest tak marne, tak rozpaczliwie bierne... tak policzkujące obecny ustrój społeczny cynicznym lekceważeniem życia osobistego o czem kolosalna liczba samobójstw różnego wieku, od dzieci wieku szkolnego, aż do starców, — jest chyba dostatecznym dowodem, przy niezliczonej liczbie zabójstw, żonobójstw, mężobójstw, dzieciobójstw, etc. — a fałszerstwa, defraudacje, bezczelne karjerowiczowstwo, egoistyczne marnotrawstwo grosza publicznego, sanacyjny protekcjonizm i bezgraniczne partyjnictwo „państwowe" — wszystko to budzi lęk o przyszłość narodu, wzbudza dreszcz zgrozy i oburzenie.

W tej otchłani nędzy i cierpień fizycznych i moralnych, jakże dziwnym i śmiesznym wydaje się głos naszej reakcyjnej prasy, że ostatnie dane głównego Urzędu Statystycznego za 1931 r. wykazują spadek liczby urodzeń w Polsce o 50 tys. niemowląt — bo gdy lat poprzednich na 1.000 mieszkańców przybywało w 1928 — 17,4 w 1930 — 16.7 — to obecnie na 1.000 ludności wypada przeciętnie 14,8 niemowląt. Pomimo jednak tego świadomego zmniejszenia się rozrodczości — jeszcze Polska znajduje się **na pierwszym miejscu przyrostu naturalnego** wśród kulturalnych państw Europy, ale także Polska posiada najwyższy stopień **śmiertelności niemowląt,** który w zestawieniu z innemi państwami tak się przedstawia:

Na 100 żywo urodzonych umiera w Europie i Ameryce w pierwszym roku życia:

1) Norwegja i Szwecja	5,3
2) Austrja	5.7
3) Holandja	6.6
4) Szwajcarja	6.7
5) St. Zjedn. Ameryki	7.2
6) Danja	8.2
7) Francja	9.4
8) Finlandja i Łotwa	9.6
9) Belgja	10.5
10) Włochy	12.7
11) Hiszpanja	14
12) Bułgarja	15
13) Czechosłowacja	17.9
14) Polska	20.3

A więc przeszło $^1/_5$ część nowonarodzonych dzieci w Polsce umiera w pierwszym roku życia; dalsze żniwo śmierci jest tylko trochę mniejsze. A więc biedna matka, przepracowana robotnica rodzi, cierpi, męczy się, pielęgnuje i niesie na cmentarz, co piąte — co czwarte dziecko w nędznej trumience, a pomimo tego nagromadza się jeszcze tyle tego drobiazgu po suterynach, po poddaszach w dusznych, ciasnych, brudnych chałupach... Im niższa kultura kraju — tem większą jest bezmyślna płodność kobiet i niezrozumienie wielkiej odpowiedzialności rodziców za danie życia nowej istocie ludzkiej. Tylko **świadome macierzyństwo może** wydźwignąć kobietę ze zwierzęcej nędzy proletarjatu! Niech sobie burżuazyjna ankieta **„Kurjera Porannego",** w raz z jeszcze bardziej burżuazyjnemi odpowiedziami, sadzi się na różne dowcipy, ujmując sprawę ograniczania potomstwa przeważnie pod kątem erotyzmu, dla **nas socjalistek jest to zagadnienie socjalne pierwszorzędnego znaczenia,** wyzwalające nietylko samą kobietę z niewoli samiczości, ale wyzwalające również cały świat pracy, cały proletarjat z bezdna nędzy, z ciemnoty przesądów, a niewinne dzieci z cierpień i chorób: — zarazem regulacja urodzeń wśród proletarjatu w wielkim stopniu ułatwi zwalczanie ustroju kapitalistycznego—chociaż tylko, jeżeli tak można nazwać, — przez negatywne działanie: — zmniejszając liczbę lumpen-proletarjatu i podnosząc kulturalną i zdrowotną stronę klasy robotniczej, ale to wiele bardzo wiele znaczy.

Zresztą życie samo rozstrzyga,—bo w Polsce jak i w całym świecie kulturalnym sprawa regulacji urodzeń w praktyce robi wielkie postępy — czego niech będzie dowodem poniższe sprawozdanie **NASZEJ PORADNI ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA** za pierwsze półrocze b. r.

Jak wiadomo I-sza poradnia zapobiegająca zajściu w ciążę założona została 27 października 1931 roku przez nasze **Robotnicze tow. służby społecznej".** — Pamiętamy kołtuńskie protesty i wrzaski z ambon, które nam bardzo pomogły i ułatwiły propagandę po całej Polsce — za co tu składam „im" podziękowanie. Zrazu było ogromne zamieszanie i niezrozumienie zadań poradni przez same kobiety, które masowo rzucały się do nas, by ich uwolnić od przymusowego macierzyństwa, zamiast szukać pomocy zapobiegawczej! — ale obecnie po 8-miu miesiącach pracy uświadomienie znacznie wzrasta — i o ile z początku liczba już brzemiennych a więc tych, którym odmawiano przyjęcia do właściwych pacjentek była jak 5:3, to już w ostatnich miesiącach mamy stosunek odwrotny bo np. w maju przyjęliśmy 265, a odmówiono przyjęcia 51, a w czerwcu 266 przyjęto a odmówiono 63. Do stycznia przez 2 pierwsze miesiące przyjęliśmy 663 kobiety. Obecnie w półroczu sprawozdawczym przyjęto 2.262, w czem pierwszy raz 1,667, a powtórnie 595. Podana poniżej statystyka obejmuje tylko nowe

Wiek przyjętych kobiet:

Do 29 lat — 1.017.,
do 39 lat — 583.
do 40 lat — 67.

Wśród tych kobiet pracą samodzielną zajmuje się 330 kobiet — a gospodarstwem domowem i dziećmi 1.174, pracą dodatkową za domem 163 kobiety.

Zadaniem naszej Poradni jest **zwalczanie sztucznych poronień,** które wśród proletarjatu dokonywują nieszczęsne matki przeważnie u akuszerek w okropnych warunkach brudu i partactwa, — bo nie stać ich na drogie opłacanie lekarzy, — w samej Warszawie rocznie umiera i choruje z tego powodu do 10,000 młodych kobiet. Ankieta nasza wykazuje, że rzadko która kobieta mająca koło 30 lat, nie przechodziła sztucznych poronień i to po 5, 10 i więcej do 15 na jedną osobę... jakże więc zbawiennym jest zabieg, zabezpieczający od poczęcia, — zamiast niszczenia już poczętego płodu.

Klęska mieszkaniowa ma również smutną rubrykę: — jednoizbowych pacjentek mamy przeszło 50 procent, a w tych jednoizbowych przeciętnie wypada po 5, po 6 osób i znacznie powyżej. Sublokatorki i mieszkanki suteryn i poddaszy, coraz częściej znajdują naszą poradnię na Lesznie 53 i nas błogosławią, gdy w swej nędzy i rozpaczy otrzymali bezpłatną nietylko poradę lekarską, ale i środek zabezpieczający. Ciężki kryzys i nędza coraz bardziej podnosi rubrykę tych pacjentek i choć utrzymujemy się **samowystarczalnością** bez żadnych subsydjów ani samorządowych, **ani państwowych** — biorąc od mogących płacić po 3 zł. za poradę — jednak w półroczu sprawozdawczym daliśmy 215 bezpłatnych badań lekarskich i 544 bezpłatnych porad dla pacjentek powtórnych. Niech te cyfry mówią same za siebie, — niech głosy naszych wrogów: **reakcji, kleru i militarystów** pozostaną tylko głosami ciasnych, egoistycznych tępych mózgów i małodusznych zjadaczy chleba, — my zaś, wierzymy, że robimy dobrze, że pracujemy dla uczciwej sprawy społecznej, kulturalnej i wyzwoleńczej — ku lepszemu jutru.

Kierowniczka Poradni Świad. Macierzyńskich
Dr. med. J. Budzińska-Tylicka.

„Niezależny" Z. Z. Z.

P. Moraczewski zapewnia uroczyście we **„Froncie Robotniczym",** że Z. Z. Z jest zupełnie niezależny od BB. Jakiś tam jednak związek pomiędzy temi obiema organizacjami musi istnieć, skoro — jak mamy na to dowody — zdarzało się, iż z komitetu wojewódzkiego BBWR. wypłacono pensje sekretarzom ZZZ., gdy ich nie mógł wypłacić p. **Moraczewski;** zdarzało się, iż komitet wojewódzki BB. strofował kierowników Z. Z. Z., iż z ich winy... hamowana jest robota organizacyjna ZZZ.!!

Gdyby istotnie między temi organizacjami nie było związku, to skądżeby B. B., w którym siedzą przecież przedstawiciele wielkiego przemysłu i obszarnictwa, otaczał taką czułą opieką i dbałością organizację p. **Moraczewskiego?**

Coś tam z „niezależnością" nie jest w porządku!

Zawodowiec.

Z życia robotniczego

SZYKANOWANIE ROBOTNIC I ROBOTNIKÓW W WYTWÓRNI WÓDEK W KRAKOWIE

Przed paru tygodniami pisaliśmy o skandalicznem szykanowaniu robotnic i robotników w państwowej wytwórni wódek w Dąbiu, pozostającej pod nadzorem p. dyr. Binili-Białynickiego. Sądziliśmy, że władze zwierzchnie zainteresują się chociaż cośkolwiek poruszoną przez nas sprawą i nakłonią p. Binilę-Białyńskiego by położył kres nieludzkiemu postępowaniu swoich kierowników. — Stało się jednak coś wręcz przeciwnego. Zamiast ukrócić szykany, wydalono z pracy kilka robotnic i robotników. Bez żadnego uzasadnienia wyrzuca się ludzi na bruk, ażeby zrobić miejsce dla strzelców i rezerwistów.

Tymczasem szykanowanie ludzi w fabryce trwa w dalszym ciągu. Kierownicy czując bezkarność nie przebierają w słowach, mówiąc jak np. niejaki Dynowski, zastępca kierownika rozlewni do robotnic: „niech was nagła krew zaleje", lub powieście się, utopcie się itd. Inny kierownik Antonik ośmiela się nawet bić robotnice, jak to miało miejsce z jedną robotnicą, którą uderzył książką w głowę, kiedy nachyliła się do otworu w podłodze, ażeby zażądać od robotnika pracującego na dole flaszek, mówiąc do niej „co to do cholery za romanse". Ten sam Antonik groził innej robotnicy za to, że kichnęła, wydaleniem. — Widzimy więc, że w wytwórni wódek nawet kichać nie wolno. Podobnych przykładów możnaby podać więcej. Nie zmieni to jednak obecnego stanu rzeczy. Pod rządami takich dyrektorów jak p. Binila-Białynicki wytwórnia wódek będzie zawsze mordownią, a nie warsztatem pracy dla robotników.

Związek bebesowski, który powstał na terenie fabryki przy poparciu p. Białynickiego i przy zastosowaniu wobec opornych masowych redukcyj, nie przejmuje się wcale losem robotników, bo i cóż bebesynów może interesować, że się komuś krzywda dzieje, byleby tylko im było dobrze. Zresztą organizacja BB powstała w wytwórni wódek nie poto, żeby bronić interesów robotniczych, ale ażeby zrobić z robotników powolne narzędzie dyrekcji.

Na usługach bebesowskiego związku są urzędnicy fabryczni, którzy stoją na bramie po każdej wypłacie i ściągają składki od przechodzących robotnic i robotników. Widocz nie dzieje się to z polecenia p. dyr. Binili-Białynickiego.

Sanacyjny dyrektor sądzi, że wytwórnia wódek jest kolonją afrykańską, robotnicy zaś są murzynami, nad którymi można się znęcać, a oni mają cierpieć i znosić wszystko w pokorze i w milczeniu. Myli się p. dyrektor. Cierpliwość prześladowanych ludzi może się skończyć, a p. Binila-Białynicki i jemu podobni przekonają się po niewczasie o skutkach swoich drakońskich rządów.

Przegląd prasy

—o—

BEBESYNY MIĘDZY SOBĄ

„Walka", organ tak zw. frakcji rewolucyjnej, występującej do walki z ZZZ, organizacją osławionego Moraczewskiego, pisze:

„Otóż i znalazł się ZZZ w pełnym okresie ponoszenia konsekwencyj za antyrobotniczy kurs swej taktyki.

Doły robotnicze odpływają. Opinja robotnicza ma już ustalony pogląd na wartość zasad ZZZ, który jest rządzony na wzór „komisarycznych" Kas chorych. Poza tem sami mocodawcy coraz bardziej lekceważąco odwracają się od ZZZ, który ich zdaniem jest tworem poronionym, — niezdolnym do spełnienia „wyznaczonych sobie obowiązków" w płaszczyźnie całokształtu interesów kapitalistycznych".

Zabawny jest ten „jednolity obóz państwowy".

NA WSI...

„Piast" otrzymał ze wsi, od rodziny chłopskiej, posiadającej dziesięć morgów gruntu, obciążonych długiem, list, z prośbą o radę. Urywek z tego listu brzmi:

„...przy tych dziesięciu morgach mamy tylko jedną starą szkapę i jedną krowinę, która się licho doji, tak, że mama i nas sześcioro dzieci, ustawicznie pościmy. Więc ja piszę o tem wszystkiem i proszę o radę i jakiś ratunek, bo jak mój brat Staszek zapisywał się „Strzelca", to mu tam mówili, że jest w Polsce marszałek Piłsudski, który bardzo biednych ludzi kocha i, że brat jego ma największą kasę w Polsce i z kasy tej biedaków ratuje. Otóż ja mam zamiar napisać do pana marszałka, a nie wiem, gdzie oni są i dowiedzieć się nie mogę, bo jak teraz brat wystąpił ze „Strzelca", to mu nic powiedzieć nie chcą. Proszę przeto uprzejmie donieść mi, gdzie ja się mam do nich odnieść".

—ooo—

Wiadomości polityczne

—o—

PROLETARJAT MEKSYKAŃSKI BRONI SWYCH PRZYWÓDCÓW

Przed kilku dniami przywódca meksykańskich związków zawodowych, były minister pracy Morones został w czasie pobytu w stanie Sinaloa, aresztowany przez władze stanowe pod zarzutem „przewrotowego spisku". Na wieść o tem robotnicy w całym kraju rozpoczęli burzliwe manifestacje protestacyjne, które przybrały olbrzymie rozmiary. Manifestacje te trwały dwa dni, poczem tow. Morones został pod naciskiem rządu centralnego uwolniony.

Z kraju i ze świata

—o—

WYJAZD DELEGACJI PRZEMYSŁOWCÓW POLSKICH DO ROSJI. Dnia 28 sierpnia wyjeżdża do Moskwy delegacja polskich sfer gospodarczych. W skład jej wchodzi jeden z dyrektorów BGK p. Pawłowicz, dyrektor Pol-Rosu inż. Kasperowicz i dyrektor naczelny metalurgicznych zakładów ostrowieckich p. Karszo-Siedlewski. W bieżącym tygodniu podpisana została umowa w sprawie zamówienia taboru kolejowego dla Sowietów w Polsce. Sowiety zamówiły w zakładach ostrowieckich 36 węglarek i 80 otwartych platform, w zakładach Cegielskiego 4 małe lokomotywy. Wartość zamówień wynosi około 2 milj. zł. Bliskie ukończenia są rokowania w sprawie zamówienia w zakładach Cegielskiego 20-tu dużych parowozów.

SPRAWY PODATKOWE KSIĘCIA PSZCZYŃSKIEGO. Proces podatkowy księcia Pszczyńskiego ze skarbem państwa polskiego dotyczy sum wielomiljonowych. Ogółem od roku 1924 podatki dochodowe, wymierzone księciu na Pszczynie, wynosiły około 22 milj. zł. Z tego książę Pszczyński wpłacił 6 milj. Ministerstwo skarbu wydelegowało w swoim czasie na Górny Śląsk specjalną komisję, która przy współudziale delegatów Śląskiej Izby skarbowej przeprowadziła skrupulatne badania ksiąg rachunkowych. Komisja ta zredukowała wymiar podatków dochodowych z 16-tu na 8 milj. Książę Pszczyński nie zadowolił się tem i wniósł skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego w Warszawie i do Trybunału w Hadze. W skargach tych domaga się on całkowitego zniesienia wymierzonego mu podatku dochodowego i utrzymuje, że wpłacona przezeń suma 6 milj. zł. odpowiada dochodowi, osiągniętemu przez jego przedsiębiorstwa od roku 1924 do 1929. Najwyższy Trybunał Administracyjny zażądał wyjaśnienia od władz skarbowych.

WIELKI POŻAR W JEŻOWIE. We środę o 12 w południe wybuchł w Jeżowie (w pobliżu Łodzi) wielki pożar. Płomienie z niesłychaną szybkością ogarnęły kilkadziesiąt budowli. W miasteczku wybuchła nieopisana panika, tembardziej, że z powodu jarmarku na targu zebrało się wielu chłopów okolicznych z wozami. Telefonista z ledwością zdołał zaalarmować okoliczne straże ogniowe, gdyż gmach poczty stał już w płomieniach. Na ratunek przybyło 11 oddziałów straży ogniowej z okolicznych miasteczek. Dzięki wysiłkom pożar zdołano zlokalizować. — Ogółem spłonęło 16 domów i 30 zabudowań gospodarskich. 40 rodzin pozostało bez dachu nad głową Stra ty przekraczają ćwierć miljona zł.

KALISCY FAŁSZERZE PASZPORTÓW DZIAŁALI RÓWNIEŻ W POZNAŃSKIEM. W połowie ub. miesiąca wykryto w Kaliszu wielką aferę paszportową, w związku z czem aresztowany został urzędnik tamtejszego starostwa powiatowego, Sadowski oraz dwaj jego wspólnicy. Śledztwo w tej sprawie prowadzone jest jednocześnie w Łodzi i w Kaliszu, a ostatnio sieć jego przerzucona została na Poznań, okazało się bowiem, iż sfałszowane paszporty zagraniczne były również kolportowane w wojew. poznańskiem.

OFICER SOWIECKI UCIEKŁ DO POLSKI. Ze Stołpców donoszą, że do żołnierzy KOP koło folwarku Korzeniowszczyzna w powiecie Nieświeskim podjechał oficer sowiecki i w wielkiem podnieceniu prosił o przecięcie drutów kolczastych, odgradzających Polskę od Sowietów. Żołnierze na jego dziwną propozycję odpowiedzieli odmownie. Wówczas oficer, siedzący na dobrym koniu, cofnął się o kilkadziesiąt kroków i przeskoczył prawie 1 i półmetrową przeszkodę z drutów kolczastych. Koń zaczepił tylnemi nogami o drut i runął razem z jeźdźcem ale już na polską stronę. Zbieg potłukł się tylko i zatrzymany przez polski patrol oświadczył, iż ma ważne dokumenty, które odda jedynie w ręce polskiego oficera. Został też odprowadzony do strażnicy. W chwili gdy znalazł się już po polskiej stronie, nadjechał ze strony sowieckiej samochód z pogonią. Na szczęście dla uciekiniera, było już zapóźno.

NIELUDZKI OJCIEC I MACOCHA. W Bydgoszczy w domu emeryta kolejowego Józefa Brzóstowskiego przy ul. Średniej znaleziono w tych dniach córkę Brzóstowskiego Wandę, przetrzymywaną na strychu. Dziewczyna była więziona tam przez macochę i ulegającego jej ojca od listopada ubiegłego roku w warunkach wprost nieprawdopodobnych. Wskutek nienależytego odżywiania policja znalazła dziewczynę w stanie opłakanym. Sprawą zajęły się władze sądowe.

TRAGICZNY WYPADEK NA STRZELNICY. W Zamościu na strzelnicy przysposobienia wojskowego w czasie strzelania ćwiczebnego, uczenica miejscowego gimnazjum Kwiatkowska, strzelając z flobertu, trafiła w głowę przebiegającego przez strzelnicę ucznia V klasy miejscowego gimnazjum, zabijając go na miejscu.

TYFUS GŁODOWY W PRZEMYSKIEM. W powiecie przemyskim, wśród ludności ubogich wiosek, wybuchła epidemja tyfusu plamistego. Zachorowało około 100 dzieci w wieku szkolnym.

ZATRUCIE CAŁEJ RODZINY GRZYBAMI. W Kosiewicach, koło Przemyśla, uległa zatruciu grzybami cała rodzina, złożona z dziewięciu osób. Przewieziono ich do szpitala, gdzie dwoje z zatrutych zmarło.

CHCIAŁA OTRUĆ OJCZYMA ZA ZNIEWOLENIE. W Stanisławowie Marja Socha usiłowała otruć swego ojczyma Mikołaja Sosia. Powodem tego czynu ma być zemsta za zniewolenie pasierbicy przez ojczyma.

TELEGRAMY

—o—

POMOC DLA BEZROBOTNYCH KOSZTEM OFIARNOŚCI PUBLICZNEJ

Warszawa, 26 sierpnia (tel. wł.) Oczekiwane jest ogłoszenie dekretu prezydenta Rzplitej o utworzeniu instytutu pomocy dla bezrobotnych. Wedle zasięgniętych informacyj na ogólną pomoc będzie potrzebna suma 60 miljonów, z czego wszystkie dopłaty dadzą około 20 miljonów, zaś 40 miljonów ma być zebranych z ofiarności publicznej.

ZMIANY W BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Warszawa, 26 sierpnia (tel. wł.). Z dniem 1 maja 1933 na stanowisko naczelnego dyrektora Banku gospodarstwa krajowego ma być powołany generał Maciszewski, dotychczas wiceprezes rady zarządzającej. Dyrektorami Banku z dniem 1 bm. mianowani zostali b. wiceminister przemysłu i handlu p. Kożuchowski oraz b. dyrektor departamentu min. pracy p. Drecki, którzy dotychczas byli członkami rady nadzorczej Banku.

DEKRETY ROLNICZE

Warszawa, 26 sierpnia (tel. wł.). Dzisiejszy „Dziennik ustaw" nr. 72 ogłasza 4 dekrety prezydenta Rzeczypospolitej, dotyczące rolnictwa. Jeden dekret odnosi się do zapobiegania skutkom trudności płatniczych w rolnictwie (moratorjum), zaś trzy dekrety odnoszą się do utworzenia urzędów rozjemczych dla spraw kredytowych dla małego rolnictwa. Ponadto pojawił się dekret z nowelizacją dekretu o lichwie pieniężnej, dekret odnoszący się do kar za przestępstwa ustawy o podatku od cukru i o wywozie złota, ostatni zaś dekret powołuje instytucję delegatów do spraw finansowo-rolniczych, którzy podlegają ministrowi skarbu, a urzędują przy wojewódzkich komitetach finansowo-rolnych.

NOWELIZACJA USTAWY O FUNDUSZU DROGOWYM

Warszawa, 26 sierpnia (tel. wł.). Nowela do ustawy o funduszu drogowym została już przesłana do zaopinjowania zainteresowanym ministerstwom i Izbom przemysłowo-handlowym.

POTOP PROTESTÓW WEKSLOWYCH

Warszawa, 26 sierpnia (tel. wł.). Wedle danych głównego urzędu statystycznego w lipcu br. zaprotestowano 288.300 sztuk weksli na sumę 66 miljonów zł. W czerwcu zaprotestowano 289.400 weksli na sumę 63·6 miljonów zł.

PROCES PŁOCKI ODROCZONY

Warszawa, 26 sierpnia (tel. wł.). Dzisiejsza rozprawa przed sądem okręgowym w Płocku została odroczona z powodu niejawienia się jednego z powołanych 10 świadków. Sąd postanowił zawezwać jako świadków cały szereg naszych towarzyszy. Przeciw odroczeniu wystąpił przedstawiciel powództwa cywilnego ze strony posła Wrony.

ZNISZCZENIE PORTRETU P. PIŁSUDSKIEGO

Warszawa, 26 sierpnia (tel. wł.). „Iskra" donosi z Kielc, że w nocy z 23 na 24 bm. rozbito gablotkę jednego z zakładów fotograficznych i zniszczono portret p. Józefa Piłsudskiego. Dochodzenia ustaliły, że sprawcami są Władysław Kaczor i Tadeusz Motykowski, których wynajął członek obozu Wielkiej Polski Władysław Borowiec. Wszyscy zostali aresztowani i przyznali się do czynu.

KOBIECY REKORD PŁYWACKI

Berlin, 26 sierpnia. — Pływaczka niemiecka, Ruth Litzig, pobiła w Dortmundzie dotychczasowy rekord światowy pływaczki angielskiej — Mercedes Gleitze, przebywając w wodzie 73 godzin 47 minut. — Dotychczasowy rekord, pobity przez miss Gleitze, wynosił 72 godzin 9

OSTATNI ETAP RAIDU AWIONETEK

Paryż, 28 sierpnia. Wszyscy uczestnicy europejskiego lotu okrężnego w liczbie 25 aparatów wystartowali z lotniska Orly do dalszego lotu dziś rano między godz. 6 a 6'30. Jako pierwszy wystartował kapitan Żwirko. Ostatni etap lotu okrężnego Paryż—Berlin prowadzi przez Deauville, Rotterdam, Dortmund, Hamburg, Kopenhagę, Goeteborg, Kopenhagę, Hamburg Berlin — razem 2.401 km.

Hamburg, 26 sierpnia. Z 25 uczestników europejskiego lotu okrężnego, którzy dziś rano wystartowali z Orly pod Paryżem, — wszyscy dotarli do Kopenhagi, z wyjątkiem lotnika czeskiego Kalli, który z powodu defektu motoru zatrzymał się w Dortmundzie. Część lotników odbyła już drogę do Goeteborgu i znajduje się w drodze powrotnej do Hamburga. Lotnik niemiecki Seideman znajduje się już nawet w drodze z Hamburga do Berlina. Podczas lądowania drugi raz w Hamburgu urwała mu się ostroga u samolotu. Nie czekając na naprawę, Seidemann odleciał do Berlina bez ostrogi o godzinie 17'30.

Berlin, 26 sierpnia. Lotnik Seideman przyleciał jako pierwszy uczestnik lotu europejskiego do mety i wylądował na lotnisku Staaken o godzinie 18'36.

ARESZTOWANIE EX-ARCYKSIĘCIA

Londyn, 26 sierpnia. Wedle doniesień z Barcelony aresztowano tam wczoraj byłego arcyksięcia Karola Habsburga-Bourbona, jako podejrzanego o współudział w ostatnim zamachu stanu w Hiszpanji.

GENERAŁ SANJURIO UŁASKAWIONY

Madryt, 26 sierpnia. Prezydent Zamorra ułaskawił generała Sanjurjo, zamieniając mu karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Madryt, 26 sierpnia. Wiadomość o ułaskawieniu generała Sanjurjo wywołała w sferach ludności republikańskiej burzę protestów. W wielu miastach hiszpańskich doszło do demonstracyj, których jednak przebieg nie przybrał dotąd nigdzie poważniejszych rozmiarów. Jedynie w miejscowości Orduna w północnej Hiszpanji w toku podobnej demonstracji doszło między policją a komunistami do starcia, podczas którego jedna osoba została zabita, a kilka osób odniosło rany. Związek zawodowy w Barcelonie proklamował na poniedziałek 24-godzinny strajk na znak protestu przeciw ułaskawieniu generała Sanjurjo.

Strajk urzędników i robotników miejskich w Warszawie

(Korespondencja własna)

Warszawa, 26 sierpnia.

Proklamowany na dziś strajk pracowników miejskich objął wszystkie wydziały administracyjne. — Przedsiębiorstwa miejskie (tramwaj, gazownia itd.) są czynne, instytucje użyteczności publicznej funkcjonują normalnie. We wszystkich wydziałach pozostawiono delegatów. Prezydent miasta inż. Słomiński wydał odezwę wzywającą do niezwłocznego stawienia się do pracy. Odezwa podkreśla, że są fundusze na wypłatę poborów i zapowiada możliwość redukcji na wypadek niestawienia się do pracy.

W godzinach południowych odbyło się zgromadzenie delegatów związków urzędników administracyjnych i robotników, na którem uchwalono nie podejmować pracy aż do całkowitego wypłacenia zaległych poborów za lipiec i sierpień. Nadto upoważniono komisję porozumiewawczą do pertraktacyj z magistratem i do obrania sposobu i formy dalszej akcji, jak również zażądania ustalenia realnego planu wypłaty pensyj na przyszłość.

Przebieg strajku jest zupełnie spokojny, żadnych wykroczeń nie było. Prawdopodobnie strajk przeciągnie się i przez dzień jutrzejszy.

Rozstrzygające dni w Niemczech

O GŁOWY MORDERCÓW BYTOMSKICH

Berlin, 26 sierpnia. Pruskie ministerstwo sprawiedliwości komunikuje, że w dniu 24 bm. komisja prawnicza sejmu pruskiego zwróciła się do ministerstwa z prośbą o zwołanie na 2 i 3 września do Bytomia komisji prawniczej i oddania jej do dyspozycji sali sądowej, aktów sprawy skazanych na śmierć morderców Piecucha, oraz przedstawienia skazańców do przesłuchania. — Prośbę załatwiło ministerstwo odmownie, zaznaczając, że żądanie komisji wybiega poza jej kompetencje.

HITLER ŻĄDA PEŁNI WŁADZY

Monachjum, 23 sierpnia. Organ hitlerowców „Voelkischer Beobachter" nawiązując do pogłosek o zamiarach rządu v. Papena rozwiązania Reichstagu, ostrzega rząd przed podobnym krokiem i dodaje, że pogłoski te rozsiewane są przez rząd celowo, aby w ten sposób skłonić do uległości te partje, które nie życzą sobie nowych wyborów. Nawiązując dalej do kwestji poruszonej przez zbliżoną do rządu v. Papena „Deutsche Allg. Ztg.", czy w przyszłości możliwa byłaby współpraca narodowych socjalistów z obecnym rządem, „Voelkischer Beobachter" pisze: „Dziś już możemy zapewnić rząd, że niepotrzebnie oddaje się złudzeniu. Jedyne możliwe rozwiązanie kryzysu pozostaje stale takie same: Oddać władzę w ręce Hitlera. Im wcześniej się to stanie, tem lepiej dla Niemiec".

HITLEROWCY PRZECIW KOMISARZOWI RZESZY

Berlin, 28 sierpnia. Prezydent sejmu pruskiego Kerrl przesłał kanclerzowi von Papenowi pismo, w którem protestuje przeciw stanowisku pełnomocnika komisarza Rzeszy dra Brachta, wedle którego komisaryczny rząd pruski nie czuje się związany uchwałami sejmu pruskiego, ani też nie poczuwa się do odpowiedzialności wobec sejmu.

RZĄD HITLEROWSKI W TURYNGJI

Berlin, 26 sierpnia. Sejm krajowy w Turyngji wybrał dziś 34 głosami przeciw 15 nowy rząd turyngij ski składający się wyłącznie z członków partji hitlerowskiej, na którego czele stanął przywódca hitlerowców w Turyngji Sauckel. Następnie sejm wybrał nowego prezydenta sejmu, którym został hitlerowiec Hille.

CENTRUM A HITLEROWCY

Berlin, 26 sierpnia. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że pertraktacje centrum z hitlerowcami celem utworzenia koalicji rządowej w Prusiech uczyniły znaczne postępy. Liczą się z tem, że konwent senjorów sejmu pruskiego w piątek już będzie mógł ustalić termin wyboru premjera rządu pruskiego.

CZY HITLER MA CZY NIE MA BZIKA?

Monachjum, 26 sierpnia. Zarząd partji narodowo-socjalistycznej dementuje wszelkie pogłoski o rozstroju nerwowym Hitlera.

HITLEROWCY POD FIRMĄ KOMUNISTÓW

Berlin, 26 sierpnia. Ubiegłej nocy wybili nieznani sprawcy szyby w gmachu nowego sądu karnego i w filji dziennika „Berliner Lokal-Anzeiger". Kamienie, któremi dokonano czynu, owinięte były w papier z napisami: „Precz z sądami doraźnemi", „Czerwony front żyje" itp. Policja sądzi, że sprawcy rozmyślnie podszyli się pod organizację czerwonego frontu celem wprowadzenia śledztwa na fałszywe tory (a więc byli to hitlerowcy).

ARESZTOWANIE ZBÓJÓW HITLEROWSKICH

Hamburg, 26 sierpnia. W Elmshorn aresztowano sześciu bojówkarzy hitlerowskich, stojących pod zarzutem udziału w zamachach bombowych w Szlezwiku i Holsztynie.

ZAWIESZENIE ORGANU KOMUNISTYCZNEGO W BERLINIE

Berlin, 26 sierpnia. Komunistyczny organ „Rote Fahne" został zawieszony do 2 września włącznie.

WYNIK KONFERENCJI W OTTAWIE

Paryż, 26 sierpnia. Delegacja angielska na konferencję imperjum brytyjskiego w Ottawie przybyła dziś w drodze powrotnej do Cherbourga. Po wylądowaniu członków delegacji wręczono przedstawicielom prasy komunikat o wyniku konferencji, który między innemi głosi: „Członkowie delegacji są przekonani, że zawarte w Ottawie układy doprowadzą do ożywienia handlu imperjalnego, a tem samem wywrą korzystny wpływ na życie gospodarcze państw, niewchodzących w skład imperjum brytyjskiego. Wydarzenia ubiegłego roku wskazują, że coraz bardziej oddalamy się od punktu największej depresji konjunkturalnej. Podobne uczucie poprawy (?) ogarnia dziś cały świat".

POWRÓT MACDONALDA

Londyn, 26 sierpnia. Premjer Mac Donald przyleciał dziś na samolocie z Lossiemouth do Londynu.

POWSTAŃCY CHIŃSCY W MANDŻURJI

Paryż, 26 sierpnia. Wedle doniesień z Pekinu powstańcy chińscy zajęli miasto Taonon i zagrażają Mukdenowi.

AMERYKA PRZECIW JAPONJI

Nowy Jork, 26 sierpnia. Wczorajsza enuncjacja japońskiego ministra spraw zagranicznych barona Uszidy w sprawie uznania państwa mandżurskiego przez Japonję, wywołała w oficjalnych sferach amerykańskich wielkie wrażenie. — „Herald Tribune" pisze, że na podobny krok Japonji odpowie rząd amerykański potępieniem dyplomacji japońskiej. Co się zaś tyczy samej mowy, to amerykańskie sfery rządowe są zdania, że była wygłoszona pod adresem Ligi Narodów i dlatego pozostawią ją bez odpowiedzi. Rząd amerykański wstrzyma się zresztą z wypowiedzeniem swego stanowiska aż do czasu zajęcia stanowiska przez Ligę Narodów wobec sprawozdania komisji ankietowej Lyttona. Poza tem amerykańskie koła rządowe są zdania, że uznanie Mandżurji oznacza naruszenie paktu dziewięciu — (Kellogga).

SUKCESY POWSTAŃCÓW W BRAZYLJI

Nowy Jork, 26 sierpnia. Wedle doniesień z Sao Paolo powstańcy zdobywają coraz więcej zwolenników w Brazylji, a nawet w stolicy Rio de Janeiro, gdzie na stronę powstańców przeszło wiele wybitniejszych osobistości. M. in. przyłączył się do powstańców były prezydent republiki Bernadez, który zorganizował armję powstańczą liczącą 5 tysięcy ludzi. Także wielu oficerów armji lądowej i marynarki przeszło do powstańców. Na ulicach Rio de Janeiro doszło wczoraj między rewolucjonistami a wojskami rządowemi do krwawej walki, w toku której padło kilkaset osób. Wojska rządowe wystąpiły do walki z powstańcami na ulicach stolicy z karabinami maszynowemi.

Nowy Jork, 26 sierpnia. Z Rio de Janeiro donoszą, że rząd brazylijski zwrócił się do powstańców w stanie Sao Paolo z propozycją pokojowego załatwienia konfliktu. Propozycja została przez powstańców odrzucona. Minister marynarki oświadczył, że rząd opracuje nowe propozycje pokojowe, ponieważ pragnie za wszelką cenę położyć kres walce bratobójczej.

STRAJK W AUSTRALJI

Londyn, 26 sierpnia. W Melbourne (Australja) wybuchł dziś strajk robotników przemysłu włókienniczego z powodu obniżki płac. Strajkuje około 4 tysiące robotników.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

OTWARCIE LOKALU PPS W RZĘDZINIE

W niedzielę 21 bm. odbyło się uroczyste otwarcie lokalu PPS i TUR w Rzędzinie pod Tarnowem. Na uroczystość tę przybyło wielu towarzyszów z Rzędzina, z Tarnowa i z Chyszowa. Do prezydjum powołano weteranów ruchu socjalistycznego, należących ponad 40 lat do partji. Wygłoszono wiele przemówień (tow. dr. Szumski, Radzik, Hutter, Podstawski i Zapert z Chyszowa), orkiestra turowa i deklamacje dopełniły programu, wreszcie dokonano wspólnego zdjęcia fotograficznego. Po uroczystości odbyła się zabawa towarzyska.

Obok Chyszowa, jest Rzędzin drugą już osadą podmiejską pod Tarnowem, gdzie przez uzyskanie własnego lokalu PPS i TUR uzyskano trwałą podstawę pracy organizacyjnej. Liczba członków partji w Rzędzinie stale wzrasta i nie bez przyczyny chlubi się ta gmina, że jest i zawsze będzie czerwonym Rzędzinem.

Zapowiedź redukcji w tramwaju

Nie przebrzmiały jeszcze echa strajku pracowników gminnych, jeszcze świeżo mamy w pamięci oświadczenia mianowańców z ratusza, który, by załagodzić zaostrzającą się sytuację strajkową opowiadali przez usta swego przewodniczącego p. Litwinowicza, że aby zaniechać redukcyj pracowników, trzeba będzie przeprowadzić obniżkę poborów. Tak brzmiał tenor zobowiązań prezydjum miasta w czasie pertraktacyj z delegacją pracowników.

Panowie z ratusza zagrali na obywatelskiej strunie robotników poto, by w ciągu niespełna miesiąca haniebnie ich oszukać. Otóż dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że dyrekcja miejskich kolei elektrycznych nosi się z zamiarem redukcji pewnej ilości pracowników tramwajów miejskich.

Fałsz i obłuda, kłamstwo, nieszczerość i prowokacja — mówią w tym wypadku same za siebie. Komentarze zatem zbyteczne.

—ooo—

KRONIKA

—o—

CYRK STANIEWSKICH (plac Bema). Codziennie o godzinie 8'30 przedstawienie.

—ooo—

ZMIANA NA STANOWISKU SEKRETARZA PREZYDJALNEGO M. LWOWA. Z prezydjum miasta otrzymaliśmy następujący komunikat. „W związku z reorganizacją agend sekretarjatu prezydjum miasta, dotychczasowy sekretarz Zbigniew Adamowicz przeszedł na inne stanowisko służbowe, zaś agendy sekretarza prezydjum miasta objął p. Tadeusz Drwęski, który prowadzić je będzie łącznie z sekretarjatem rady miejskiej". Tyle komunikat. Od siebie dodamy, że przeniesienie p. Adamowicza na inne stanowisko pozostaje podobno w związku z aferą osławionego Masztalerza. Karjera p. Adamowicza jest jedną z karjer kombinatorów od kołyski, którzy wszystko zrobią, będąc pewni, co z tego będą mieli. — Karjera p. Adamowicza, bardzo młodego człowieka, jest symbolem dzisiejszych czasów, zaprzedawania swych przekonań. Sporo musiał nabroić p. Adamowicz, skoro popadł w niełaskę, choć był komendantem „konnego Strzelca" we Lwowie. — Mieliśmy możność oglądać to „cudowne dziecko" ery sanacyjnej, jak na czele konnego oddziału „Sirzelca" paradował w „stroju" galowym. P. Adamowicza łączyły serdeczne stosunki z aresztowanym za nadużycia w magistracie Masztalerzem.

BYŚ DZIEWCZYNKO FORSĘ DAŁA, BĘDZIESZ U MNIE PRACOWAŁA. Onegdaj doniesiono do wydziału śledczego, że niejaki Samaryk Antoni, emerytowany st. sierżant, zamieszkały Zygmuntowska 11, w lipcu br. otworzył sobie bez zezwolenia władz biuro reklamowe „Hermes" przy ul. Asnyka i pl. Akademicki 1. Samaryk na podstawie ogłoszeń w prasie przyjął do swego biura kilka pań, z któremi spisywał umowy przyjęcia na posadę, obiecując dość wysokie wynagrodzenie, bilety do kin i teatrów, abonamenty na wypożyczanie książek, samochody do dyspozycji itp. Faktycznie zajęcia w biurze nie dawał, ani też nie płacił, natomiast wyludzał od swego personalu szereg kwot. W dniu 25 bm. Samaryk został aresztowany za oszustwo na szkodę hotelu „Bristol" i odstawiony do dyspozycji sądu.

NIE PŁACIĆ, TO CZASU JEST ZNAK! Leon Schreiber (Wandy 1) żył z duchem czasu, mianowicie lubiał pożyczać i nie oddawać. Ostatnio pobrał od firmy Wład. Brach w Tarnowie piece, które sprzedał, a uzyskaną w ten sposób kwotę 3 tysiące złotych sprzeniewierzył. — Schreibera aresztowano.

WALKA POLICJI Z BANDYTAMI NA UL. PODLEWSKIEGO. — Ubiegłej nocy do magazynu firmy „Brody" sp. z ogr. por. (Podlewskiego 8), usiłowali się włamać jacyś trzej bandyci. W chwili gdy rozbijali roletę, usłyszała trzask jedna ze służących, która natychmiast dała znać mieszkającemu w tej samej kamienicy st. posterunkowemu policji Janowi Urbanowiczowi.

Urbanowicz wybiegł na ulicę, wówczas jeden z włamywaczy strzelił do niego, raniąc go w ramię. Korzystając z chwilowego zatrzymania się posterunkowego trójka włamywaczy poczęła uciekać w kierunku ulicy Brajerowskiej. Urbanowicz jednak mimo rany rzucił się w pogoń za złodziejami i jednego z nich niejakiego Neymana Jakóba zatrzymał. Drugiego włamywacza w osobie Potemyczki Michała ujęto przypadkowo, gdyż wpadł on do dołu wykopanego przez robotników gazowni.

GŁOWĄ O BRUK. Karol Sigal, jadąc wozem z cegłą przez boisko 14 pułku ułanów, spadł z wozem do nasypu, uderzając głową o złożoną tam kostkę brukową. Na szczęście obeszło się bez wypadku, jedynie koń został lekko pokaleczony.

PARALIŻ NÓG. Józef Sikorski (Droga Wólecka 26) przechodząc obok kościoła św. Łazarza przy ul. Kopernika doznał nagle paraliżu nóg. Zawezwane pogotowie odwiozło go do szpitala.

NIE ZABÓJSTWO, LECZ NAGŁY ZGON. Małżeństwo Zamkiewiczowie nie żyli w wielkiej zgodzie. Bardzo często dochodziło między nimi do scysyj i kłótni. Jedna z takich kłótni miała miejsce ub. środy wieczorem, przyczem pani Zamkiewiczowa jako osoba z temperamentem poturbowała nieco swego małżonka. Nazajutrz rano zmarł p. Leon Zamkiewicz. Ponieważ przed śmiercią był zupełnie zdrów, śmierć jego wydała się bardzo podejrzaną, tembardziej, że na ciele jego były sińce, a na twarzy liczne podrapania. Okazało się jednak, że p. Zamkiewicz zmarł na udar serca. Zatem podejrzenie że p. Zamkiewiczową popełniła zbrodnię zabójstwa, okazało się bezpodstawne.

WSZECHWŁADNY KAMIENICZNIK I POKORNY MAGISTRAT. Jeszcze w czerwcu 1929 r. właściciel realności Rottenstrauch przy ul. Pod Dębem 22, rozebrał instalację wodociągową i dotąd jej nie przywrócił, bo doniesienia lokatorów do magistratu chowa się pod sukno, a kamienicznik kpi sobie ze wszystkiego. Natomiast magistrat jest bardzo powolny wobec żądań kamienicznika. Jeden z lokatorów pielęgnuje kwiaty w skrzynkach na oknie. Komisarjat III dziel. na żądanie kamienicznika kazał usunąć kwiaty i skrzynki, bo... szpecą wygląd estetyczny (!) i zagrażają bezpieczeństwu przechodniów, a lokatora ukarał grzywną. Na to niesłychane urzędowanie organów magistratu zwracamy uwagę prezydjum miasta.

O POMNIK „WIELKIEGO CZŁOWIEKA" WE LWOWIE. We Lwowie, jak słychać, zawiązał się komitet, który postawił sobie za cel wystawienie pomnika p. Józefa Piłsudskiego. „Lwów" pozazdrościł widocznie innym — miasteczkom... „Pomnik" miałby stanąć na placu Bernardyńskim, a projekt tego pomnika ma być podobno gotowy.

UCIECZKA PRZED POGOTOWIEM. Strobel Leon, lat 26, przyszedł w odwiedziny do swego znajomego Mozesa Wiesera (Teodora 3). W pewnym momencie Strobel oświadczył, że nie chce mu się żyć i mówiąc to wypił parę kropel jodyny. Przerażony Wieser tak przejął się teatralnym gestem Strobla, że dał znać na pogotowie. Strobel jednak z obawy zbiegł nie czekając na lekarza.

SZANTAŻYSTA. Grzegorz Petełka, lat 24, zamieszkały Lwowskich Dzieci 9, przedstawiając się jako wywiadowca policyjny wymuszał od różnych ludzi pieniądze. Siedzi.

HOMOSEKSUALISTA. W dniu wczorajszym aresztowano 45-letniego Franc. Zamojskiego, pod zarzutem gwałtu na 12-letnim chłopczyku na polach Keiserwaldu.

POD KOŁAMI AUTA. Pod koła auta na ul. Kopernika dostał się Eugenjusz Kordbaum, wskutek czego doznał lekkich kontuzyj cielesnych.

JAN BOJER 26

LUD NAD MORZEM

— No tak, właściwie przyjechałam tu poto, by pomówić z tobą — mówi do Piotra.

Oczywista, ale czy nie zechciałaby wejść? Nie, z początku nie chciała, ale ostatecznie rozmyśliła się jednak. Stoją naprzeciw siebie, chałupnica i ona, jedna taka mała i zmarniała, druga rosła, dobrze rozwinięta i koścista. No dobrze, wejdzie na chwilę do izby.

Chłopczyk jest także jej pierwszem wnuczęciem. Temu i ona oprzeć się nie może. Musi przywlec się aż do kołyski, i sama nie wie, jak łagodną staje się jej twarz, gdy tak stoi i przygląda się chłopczykowi. Niebawem obydwie babki prowadzą żywą rozmowę o niemowlętach. Marta tymczasem musi znów sięgnąć po jaja i upiec krepli, a Marcinek pędzi do sąsiada po filiżankę śmietanki i kawałek masła. Na stół kładą obrus. Stara z Norset widzi to i uświadamia sobie, że będzie się czuła głęboko zawstydzoną, jeśli natychmiast nie odjedzie. Ale zanim się opatrzyła, siedzi już przy stole, a ostatecznie po długiej jeździe smakuje taki posiłek.

Nareszcie oboje z synem znaleźli się na podwórzu sam na sam. — Wałęsasz się tak z żoną i dzieckiem — powiada. — Tak, matko, na razie muszę się wałęsać. — I nie wstyd ci? — Poto tylko przyjechałaś, by mnie o to zapytać? — Przyjechałam by cię zapytać, czy chcesz się dźwignąć i wrócić do domu. Toż to wstyd dla nas wszystkich, że takie tu prowadzisz życie. — Czy przysłali cię moi bracia? — Nie, przyjechałam z własnej woli, tyle sobie jeszcze zapewniłam na dożywocie by móc wyżywić ciebie i twoją rodzinę.

Przez cały czas Piotr czekał przecie na tę propozycję. Ale nie chciał zgodzić się odrazu na pierwsze słowo i przyjąć ofiarowanej mu jałmużny.

— Nie mogę odpowiedzieć tak na poczekaniu — powiada. — Tak — wpierw zamierzasz objeść doszczętnie tych ludzi? — Kto wie, może przyjdzie mi do głowy jaki dobry pomysł? — Ach tak? Myślę, że nie będzie lepszy od dotychczasowych! — Matko, czy poto tylko przyjechałaś, by robić mi wymówki? — Przyjechałam, bo jestem twoją matką. Chociażbyś robił niewiadomo ile głupstw, zawsze pozostanę przecież twoją matką. — Była bliska płaczu. Piotr odrzekł: — Należało pomyśleć o tem wcześniej.

Skończyło się na tem, że musiała odjechać, nie osiągnąwszy nic stanowczego. Odprowadził ją aż do furtki, przystanął tam i patrzył za odjeżdżającą. Plecy jej stawały się coraz to mniejsze, w miarę jak się oddalała. Tedy okazało się, że miała rację. A bracia i siostry mogli się przez cały dzień uśmiechać szydersko i również mieli rację. Wszystko, co mu swego czasu wyrządzili, teraz okazuje się usprawiedliwionem. Tylko on jeden nie miał słuszności. Wobec tego nie pozostaje mu chyba nic innego, jak odbyć teraz drogę pokutną do nich i zgodzić się na wszystko i stać się pokornym i prosić, by wolno mu było żyć takim jak oni i być odtąd porządnym człowiekiem. Czy chce tego? Ba, może przecie chcieć, podobnie jak czegokolwiek innego. W nocy myśl ta wydawała mu się wcale wykonalną, ale w świetle dziennem wszystko wyglądało jednak inaczej.

Ostatecznie nie było też zbyt przyjemnie spędzać tu cały czas, wobec czego chęć wyruszenia w góry wzmagała się z każdym dniem. Wędrować tak doliną i czuć, jak z każdego folwarku kamienują go złemi spojrzeniami, — z tem godził się zgóry. Była to samoudręka, której wręcz pożądał. Gdy będzie to miał za sobą, potrafi chyba odzyskać równowagę. Nie chciał tylko uczynić tego zaraz na pierwsze słowo matki.

Nastały ciepłe dni, ci we Flata mogli ochrzcić dziecko, a Piotr zastanawiał się, czy Anna jest już dość silna, by mógł z nią i dzieckiem wyruszyć w drogę. Ale gdy zaczął z nią mówić o tem, spojrzała nań przerażona. Do starej w Norset i tamtych, po tem wszystkiem, co się stało! — Nigdy — odpowiedziała.

— Nie, gdzieżby znów — uśmiechnął się szydersko. — Ale ja pójdę — więc sądzę, że i ty pójdziesz ze mną.

I nadszedł dzień, że opuścili zagrodę Flata, on, dźwigając na plecach swą skrzynię, ona z dzieckiem na ręku, szczelnie otulonem. Mógłby był dostać konia z Norset, ale nie chciał prosić o to braci, poza tem, jeśli by jechał, to nie byłoby to żadną pokutą. Nie przyszło mu na myśl, że Anna nie ma z tem przecie nic wspólnego, mimo to musi odbyć tę samą ciężką drogę co on. Matka Elżbieta odprowadziła ich kawałek i naprzemian niosły dziecko, to ona, to Anna.

Była to wędrówka, której żadne z nich nie miało zapomnieć. Przechodzili obok kościoła, w którym kiedyś brali ślub, oglądali rozległą gminę, przez którą przed paru laty dopiero przejeżdżali w orszaku weselnym. Doszli do mostu, naprawionego w międzyczasie, nie potrzebowali tedy wsiadać na prom. I tu po raz pierwszy usiedli i wypoczywali. Piotr wypuszczał powietrze nosem i napychał fajkę. Smutno to, że Anna raz po raz ocierała łzy z oczu, ale trudno, są rzeczy, które musi się przeżyć, w każdym razie ona je przeżyć musi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROBOTNICY FRYZJERSCY W WALCE O PRAWO DO ŻYCIA. Pogarszająca się z każdym dniem stopa życiowa ogółu społeczeństwa, stworzyła zwłaszcza w zawodzie fryzjerskim warunki życiowe wprost nie do zniesienia. Nędza panująca wśród robotników fryzjerskich osiągnęła swój kulminacyjny punkt, zarobki ich równają się żebractwu, a praca trwa po 14 godzin na dobę przy gorzej niż złem traktowaniu. Każda pomyślana akcja spotyka się z uporem pracodawców-majstrów, którzy korzystając z złej konjunktury, wyzyskują pracownika bardziej, aniżeli przedstawia się stan faktyczny, tembardziej, że całe masy niezorganizowanych bezrobotnych stwarzają groźną konkurencję. Dlatego obowiązkiem każdego pracownika fryzjerskiego jest dla własnego dobra zrzeszenie się w jeden związek, któryby stał pilnie na straży interesów ogółu robotników fryzjerskich.

ZAJŚCIA NA POGRZEBIE TRAGICZNIE ZMARŁEGO INŻ. WRÓBLEWSKIEGO. Wczoraj na cmentarzu Obrońców Lwowa odbył się pogrzeb tragicznie zmarłego inż. Jerzego Wróblewskiego, który, jak donieśliśmy, odebrał sobie życie przez zażycie cjankali. Po pogrzebie doszło na cmentarzu do przykrych zajść. Oto gdy młoda wdowa po Wróblewskim opuszczała cmentarz, rzucił się na nią tłum kobiet, usiłując ją pobić. Dzięki interwencji mężczyzn udało się Wróblewską od razów tłumu ochronić.

NAGŁY ZGON. Wczoraj po południu na ul. Serbskiej zmarła nagle jakaś osoba nieznanego nazwiska.

GALANTERJA, BIELIZNA, JARZYNA I KLAMKI. W dniu wczorajszym do sklepu Wrześniewskiego Ant., Piłsudskiego 11, dostali się jacyś nieznani sprawcy, którzy skradli 15 tuzinów pończoch, 20 swetrów oraz szereg innych rzeczy wartości 1.000 zł. — Z mieszkania Kozinera Juljusza (Krasickich 20) skradziono bieliznę i garderobę wart. 850 zł. Marji Fedeckiej z Żydatycz usiłował skraść worek z jarzyną Celuch Stanisław, a Głowacki Piotr usiłował skraść klamki w realności przy ul. Gosiewskiego 2.

KŁOPOT Z TEGO BĘDZIE WIELKI, NIEMA FORSY ZA SERDELKI. Michał Wojciechowski, wł. sklepu masarskiego przy ul. Podosiewicza 5, doniósł, że sprzedawczynie jego wędlin w osobach Książkowej Zdzisławy, sprzedającej wyroby masarskie przy ul. Teatyńskiej oraz Andy Józkówny, zatrudnionej w sklepie przy ul. Zielonej sprzeniewierzyły, pierwsza 250 zł., a druga 600 zł. Prawdziwość tego doniesienia bada policja.

ARESZTOWANIE NOŻOWCA. W dniu wczorajszym aresztowano Pawła Pawłowskiego za przebicie nożem mieszkańca Lewandówki Mackowa Stefana (Lubelska 80).

PORODZIŁA NA ULICY. Józefa Histowska ze Zboisk idąc ulicą Żółkiewską w pewnym momencie zasłabła i urodziła dziecko. Zdrowego dzieciaka i matkę przewieziono do szpitala.

SPORT

POLONIA (Przemyśl—DRUGI SOKÓŁ

Decydujące zawody w piłce nożnej o tytuł mistrza w klasie A okręgu lwowskiego między powyższemi drużynami odbędą się dziś w sobotę o godzinie 16 min 15 na boisku sportowem 19 p. p. „Cytadela" we Lwowie. Ze względu na wysoką stawkę, o jaką chodzi, obie drużyny dołączą wszelkich starań, aby szalę zwycięstwa przychylić na swoją stronę.

Rozpowszechniajcie „DZIENNIK LUDOWY"

Szastanie pieniądzmi publicznemi

W Kasach chorych zwolniono wielu pracowników, którym musiano zapłacić wysokie odszkodowanie. Sumy te na całem terytorjum państwa wynoszą grube setki tysięcy zł. Te samowolne zwolnienia przeprowadzono poto, aby swoim zrobić miejsce. Odszkodowania wywalczyli zwolnieni pracownicy drogą długotrwałych procesów.

Obecnie został zwolniony w Warszawie dyrektor ogólnopaństwowego związku kas chorych, gdyż trzeba było zrobić miejsce „zasłużonemu" w sanacji. Tytułem odszkodowania wypłacono zwolnionemu 63 tysiące zł. Oczywiście sumę tę zapłacą Kasy chorych, względnie ubezpieczeni, dla których nie ma pieniędzy na leczenie i zasiłki. Tę kosztowną posadę ma zająć pewien senator BB z Krakowa.

Nieszlachetna rywalizacja

POSPOLITA BUJDA PODSZYWAJĄCA SIĘ POD NAZWĘ SPORTU

Na placu przy ul. Pełczyńskiej rozbiła swe namioty jarmarczne „bujda", podszywająca się pod miano sportu. Zawsze są naiwni, którzy lubią oglądać podobne humbugi i nic nas to nie obchodziłoby, gdyby zachowanie cyrkowców było względnie przyzwoite. Tak jednak nie jest, bo oto wczoraj zgłosił się w naszej redakcji właściciel zakładu plakatowania *Andrzej Grabski* ze skargą na niejakiego *Musajera*, przedsiębiorcę imprezy, nieprawnie podszywającej się pod miano sportu. Chodzi o widowisko urządzane przez zawodowych ciężkoatletów w budzie przy ul. Pełczyńskiej. Właściciel budy p. Musajer polecił p. Grabskiemu, by rozplakatował afisze w śródmieściu za umówioną kwotę 10 zł. 80 groszy. Gdy praca została wykonaną p. Grabski przedstawił rachunek i wtedy spotkała go wielka nieprzyjemność. Wręczono mu 5 zł. i przy pomocy atletów wyrzucono za drzwi.

Metody, jakiemi posługuje się p. Musajer nie byłyby tolerowane nigdzie na świecie, jak również nigdzie nie tolerowanoby podobnej bujdy, jaką są walki w rodzaju oglądanych w budzie przy ul. Pełczyńskiej. Do sprawy tej powrócimy jeszcze. Narazie tylko zwracamy uwagę publiczności, by nie pozwoliła się oszukiwać i nie nabijała kieszeni cudzoziemskim wydrwigroszom.

Jeśli gros miłośników sportu milczy i pozwoli nadużywać jego dobrej nazwy, oglądając umawiane pokładanie na łopatki, czas by publiczność zorjentowała się, że cała ta szopa bynajmniej nie jest sportem.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Życie za złoto".
CASINO: „Jenny Lind i Grace Moore".
CHIMERA: „Strajk żon".
GRAŻYNA: „Mąż kochanek" i dodatek.
KOPERNIK: „Awanturnica".
LUNA: „Piraci panamscy".
MARYSIEŃKA: „Awanturnica".
MIRAŻ: „Bal w operze".
OAZA: „Zwycięstwo" i „W otchłani mórz".
PALACE: „Zbieg".
PAN: „Noc przedślubna".
PASAŻ: „Pojedynek Toma Mixa w samolocie".
RAJ: „Legjon ulicy".
STYLOWY: „Ciebie tylko kochałem" i „Król Konga".
ŚWIT: „Legjon ulicy".
UCIECHA: „Rozkoszne niebezpieczeństwo" i „Płonący step".

RADJO LWOWSKIE

Sobota 27 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. — 15.10: Gramofon 15.25: „Wśród książek". 15.40: Słuchowisko dla dzieci i młodzieży. — 16.05: Gramofon : „Silva rerum". 16.40: Audycja dla chorych. 17.00: Koncert. 18.00: „Na zbaraskich bastjonach". 18.20: „Jak powstaje złoto?". 18.45: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości. — 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Listy i programy". 20.00: Koncert orkiestry Filharmonji warszawskiej. 20.55: „Na widnokręgu". 21.10: Dalszy ciąg koncertu. 21.50: Komunikaty. 22.05: Koncert szopenowski. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Niedziela 28 sierpnia

10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.35: Odczyt misyjny z Warszawy. — 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Łodzi. 12.55: „Profilaktyka w Kasach chorych". 13.10: Dalszy ciąg poranku muzycznego z Łodzi. 14.00: „Czar zabytków Małopolski Wschodniej". 14.15: Muzyka. 14.30: Komunikat meteorologiczno-rolniczy. 14.35: Odczyty rolnicze i muzyka. 15.40: Radjotygodnik dla młodzieży. 15.53: Wesoły feljeton dla dzieci. 16.05: Audycja żołnierska. — 16.45: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. — 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: „Technika przyszłości". 18.20: Koncert zespołu mandolinistów „Hejnał". — 19.35: „Sennik egipski, listy zakochanych i inne rzeczy potrzebne". 20.00: Koncert z Warszawy. 20.45: Kwadrans literacki. 21.00: Dalszy ciąg koncertu. 21.50: Wiadomości sportowe. 22.00: Mały recital. 22.45: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna z Warszawy.

KOMUNIKATY

KONFERENCJA OŚWIATOWA Z DELEGATAMI ZWIĄZKÓW ZAWODOW. odbędzie się w piątek 2 września o godzinie 19, celem omówienia programu pracy oświatowej na rok szkolny 1932/1933.

—ooo—

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.